

SPOTKANIA SŁIRZAN

Nr 2 (161)

LUBIN

2023 r.

ТАЛОН НЕ ВОЗОБНОВЛЯЕТСЯ.

Рабоч.

КАРТОЧКА на ХЛЕБ
на июль 1943 г.

норма 800 гр. в день

Фам., И., О. *Собуць
Клема*

при утере не возобновляется

Рабоч.

КАРТОЧКА на ХЛЕБ
на июль 1943 г.

норма 800 гр. в день

Фам., И., О. *Собуць
Клема*

при утере не возобновляется

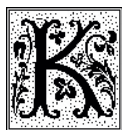
ПРИКРЕПИТЕЛЬНЫЙ ТАЛОН
на Х Л Е Б
на июль 1943 г.

Рабоч.

3 А

Talon na chleb z lipca 1943 r., wydany przez władze sowieckie pracującym Polakom, wywiezionym do Kazachstanu. Dokument nadesłany przez p. Jadwigę Opalańską (z domu Kołodziej).

Szanowni Krajanie,



rocznienie drogą banderowskiego nacjonalizmu przez Ukrainę znalazło potwierdzenie w nominacji byłego ambasadora Ukrainy w Niemczech A. Melnyka na wiceministra spraw zagranicznych. Choć Polacy uznali to oficjalnie jako niefortunne posunięcie, nominacja nie została cofnięta.

Przez długi czas sprawa poszukiwań polskich ofiar na Ukrainie, szczególnie zamordowanych przez UPA, pozostawała otwarta. Widocznie Ukraińcy uznali, że póki ofiary są w ziemi, to są nieme, a więc bezpieczni. Gdy zostaną ekshumowane, będą rozgłaszać ludobójstwo. „Dopiero po latach, widząc polską postawę wobec rosyjskiej agresji na ich kraj, Ukraińcy otworzyli się na rozmowy na temat poszukiwań, ekshumacji, pochówków i upamiętnień polskich ofiar rzezi wofyńskiej” - powiedział Jarosław Sellin.

I oto góra urodziła mysz. Fundacja Wolność i Demokracja poinformowała, że 2.11.2022 r. uzyskała zgodę władz ukraińskich na rozpoczęcie prac archeologiczno-poszukiwawczych mogił Polaków zamordowanych przez oddział UPA w miejscowości Pużniki na Podolu, w dawnym województwie tarnopolskim. Tak więc skierowano polską ekipę tylko do jednej miejscowości. Czy po następnych kilku latach zostanie wyznaczona kolejna miejscowość? Ile czasu zajmie takie tempo poszukiwań szczątków ofiar napadów?

Głos w tej sprawie zabrali politycy, m.in. L. Miller, były premier: - „Wydaje mi się, że to dobry moment, by mówić o krzywdach. To trudne do tolerowania, gdy setki tysięcy Polaków zostało okrutnie pomordowanych, a ich kości leżą do dzisiaj, nie wiadomo, gdzie - na polach, w lasach, studniach. Ukrywanie tego dalej nie powinno mieć miejsca. Chciałbym wierzyć, że wystana przez ukraińskie władze nota w sprawie ekshumacji dotyczy całości problemu, a nie jakiegoś wycinka”.

Zapraszam do zapoznania się z kolejnym zeszytem i do współpracy.
Lubin, luty 2023 r.

Józef Wyspiański

Spis treści numeru 161

Str.

- 3. Kartka z pamiętnika. Kronika Samuela Golfarda (II).
- 13. M. Piotrowska. Cień.
- 13. M. Kuleba. Rusyzm - rosyjska mutacja faszyzmu.
- 23. J. Wyspiański. Nocleg komisarzy (posłów) pod Świrzem.
- 26. Wypisy z Tarnopolskiego Dziennika Wojewódzkiego (V).
- 31. Informacja o pomocy niesionej Żydom przez mieszkańców Hanaczowa (II).
- 36. J. Wyspiański. Grypsy z przemysłańskiego aresztu (I).

Red. Tekst przepisano z rękopisu Samuela Golfarda znajdującego się w US Holocaust Memorial Museum. Zeszyt z rękopisem został ofiarowany Muzeum przez Jacoba i Ritę Litmanów. Redakcja dziękuje p. Robinowi Harpowi z USHMM za informację, że Museum nie widzi przeszkód w wykorzystaniu rękopisu w biuletynie. Przepisując zapiski Golfarda zachowano oryginalną pisownię. W kilku miejscach nieodczytane wyrazy zastąpiono nawiasem z wielokropkiem. Poprzednia część ukazała się w zeszytcie nr 158. Kronika była pisana w 1943 r.

Kronika Samuela Golfarda (cz. II)

31 stycznia. Piekłem był nie tylko każdy tam spędzony dzień. Strudznym lagrowiczom spokoju nie dawano i w nocy. Gdyśmy leżeli na pryczach, drzemiąc lub śpiąc, wpadała często jak psiarnia inspekcja milicji z zastępcą komendanta Foksa na czele na sprawdzenie czystości nóg. Każdy musiał pokazać stopy i o ile się nie podobały padały na nie straszliwe razy. Delikwent musiał ponadto w bieliźnie zejść z pryczy, przejść przez kordon ustawionych w dwa rzędy milicjantów i pod razami biec przez podwórze do tzw. łazienki. Nie pomagało najdokładniejsze mycie. Jeszcze na pryczy wycierano nogi mokrym ręcznikiem. Kto miał spracowane nogi, popękane z pracy, chodził boso wystawiony każdorazowo na bicie. Mnie oszczędzonym było to cierpienie. Chodziłem stale w butach.

Nieraz budziła nas w nocy bijatyka. To lagrowcy wymierzali sprawiedliwość złodziejom. Kradzieże mnożyły się bez miary. Gdym pierwszego dnia po zafasowaniu ćwiartki chleba, usiadłem przy stole, by popić kawę, skradziono mi chleb spod ręki. Nie winię złodziei lagrowych, większość ratowała sobie w ten sposób życie na dzień, na tydzień. Kto miał za dużo, nie pomagał biednemu. Paniczyki burżujskie nie jadły lagrowej zupy, ale też nie darowali jej chcącym. Zupę sprzedawali. Gdyby ktoś zasłabł śmiertelnie, nikt nie ruszał się z miejsca, by nieść pomoc dać łyk mleka. Zatwardziały były serca lagrowców, najbardziej zaś zahartowani od wszelkiej słabości, wyzuci wszelkiej szlachetności młodzież, dobrze odżywiani, zdrowi chłopcy. Było wśród nas kilku 14-letnie dzieci, ginęły na (...).

Zezwierżeczenie panowało ogólnie. Uderzyło mi, że starsi 50-letni używali najordynarniejszego leksykonu. Zwróciłem na to uwagę, idąc

w szeregu do pracy jednemu starszemu lagrowiczowi, który mi przypominał ojca. Pomyślałem, czy mój ojciec mógłby być taki sam. Odpowiedział mi, płacząc rzewnie, że od czasu pobytu w lagrze przestał być sobą, spada z każdym dniem niżej, niżej, innym tu być nie można.

Jaktorów był lagrem żydowskim, nie było w nim, jak w Lackim Polaków. Poznałem w nim najgłębsze dno życia, poznałem psychikę żydowską i ludzką, nawet nie wiedziałem, na co stać człowieka. Przekonałem się, że nie ma i nie było solidarności rasowej Żydów w ogóle. Istniała za to w lagrze solidarność bogatych i solidarność biednych, solidarność sytych i solidarność głodnych, w wielkim zaś nieszczęściu człowiek pozostał samotny. Lęk o własne życie niwelował wszelkie szlachetne uczucia, nie dozwalał na żadne bohaterstwo. Istniało tylko jedno, bohaterstwo w obliczu śmierci ludzi, idących na szubienicę bez słowa skargi. Gdy się nad tym zastanawiam myślę, że to bohaterstwo może podyktowane zostało lękiem przed męczarniami fizycznymi, zanim spłynie na człowieka anioł śmierci, niosący wyzwolenie z piekła.

31 stycznia. Wczoraj minęło 10 lat od zapanowania reżymu hitlerowskiego. Oczekiowano przemówienia Hitlera. Przemawiali tylko Goebels i Goering. Nie wiemy jeszcze dokładnie, co mówili. Sytuacja N. [Niemców - J.W.] na froncie wydaje się już bardzo ciężka. Podobno konferencja w Casablance żądała kapitulacji Hitlera i Mussoliniego. Nie przywiązuję do tego oświadczenia wielkiej uwagi. Rozstrzygające są wydarzenia na froncie wschodnim. Powagę sytuacji uzewnętrzniają komunikaty niemieckie, mówiące o heroicznej, ale beznadziejnej walce Niemców pod Stalingradem, o ośmiokrotnej a nawet dziesięciokrotnej przewadze Sowietów na froncie leningradzkim, o planowym odstąpieniu od nieprzyjaciela na Kaukazie, o gwałtownej ofensywie na zachód od Woroneża. Imperium afrykańskie zdaje się być w likwidacji.

Już dziś nikt nie wątpi w klęskę Niemiec, nawet Ukr. [Ukraińcy - J.W.] i volksdeutsche, nawet sami Niemcy. Gdy w czerwcu 1941 r. oficerowie żegnali się słowami „dowidzenia na Kremlu” - wielu było blisko rozpaczki. Byli jednak i tacy wśród nich, którzy już wtedy przewidzieli ich koniec. Rozmawiałem w czerwcu z szoferem niemieckim z grupy „Dunkierka”, który udając się na front szczerze pragnął klęski i przez to upadku reżymu. Był w najlepszym tego słowa znaczeniu patriotą niemieckim.

Minęło dziesięć lat panowania reżymu. W tym czasie naród filo-

zofów zmienił się w naród morderców Bezbronnych dzieci i kobiet, filozofią ich życia stał się mord i rabunek.

Kilka milionów Żydów, miliony umęczonych robotników, miliony żołnierzy padłych w boju w Europie i Afryce, na lądzie, morzu i w powietrzu - oto bilans reżymu, którego przeznaczeniem było zniszczyć naród niemiecki i obciążyć go świadectwem wiecznej, niesmacznej hańby.

31 styczeń. Wobec milionów ofiar, nie wiem, czy należy wspomnieć o nowej tragedii, która rozegrała się w pobliskiej wsi Janczyn. Wczoraj nadeszła wiadomość, że przebywającą tam rodzinę Żyd. [*Żydowską - J. W.*] na zasadzie zezwolenia Landkomisarza, milicja ukraińska ujęła i odstawiła do Lwowa, gdzie zostali rozstrzelani. Padli Alwaglowie, Zimmer i Hochberg z Przemyślan. Wszyscy mieli zezwolenie na pobyt we wsi. W ich sprawie interweniował telefonicznie sam Landkomisarz, ale bez skutku. Rodziny te od dwóch miesięcy kryły się po wsi, zapragnęło im się żyć legalnie w zgodzie z prawem niemieckim i przyplacili to śmiercią.

Onegdaj wywieziono podobno do lagru na Janowskiej we Lwowie ks. Kowcza. [1] Nie wiadomo za co. Wspominam go z prawdziwą sympatią. Udzielił wielu zrozpaczonym Żydom chrztu dając im możliwość ratowania się. Czynił to bez ceremonii, in articulo mortis [*łac. w obliczu śmierci - J.W.*], bez żadnego wynagrodzenia, co dziś jest wyjątkowym. Udzielał chrztu mimo zakazu władzy, na oczach wszystkich. Odnosił się do tej sprawy z głęboką mądrością. Okazał rzadką szlachetność. Wspominam jego przemówienie w czasie aktu. Odbierał złudzenia, podkreślał trudności, odstraszał, ale nie odmawiał nadziei ocalenia się. Zyskał sobie tym wielu nawróconych. Ks. Kowcz stanął w tych strasznych czasach na wysokości zadania. Nie można tego powiedzieć o wielu innych duchownych.

Chrzest był ostatnią, dosyć złudną deską ratunku, której chwycili się w śmiertelnej trwodze przed gettem (...) Żydzi. Chrzcili się bogobojni starzy Żydzi, staruszki, chrzczono małe dzieci, chrzcili się głównie kobiety. Wspominam czas inkwizycji hiszpańskiej i zastosowany środek, który wtedy w średniowieczu gasił fanatyzm i uśmierzał okrucieństwo pogromów wiary. Ale nowocześni barbarzyńcy sami są bluźniercami i nie przemawiają do nich słowa Boże.

Przechrzczeni Żydzi mieszkają w getcie tylko w niewielkim procencie, głównie dziewczęta ze wsi o wyglądzie zdecydowanie niesemic-

kim czuły się swobodnie. Te chodzą do cerkwi i gorliwie się modlą, są katoliczkami, nigdy do żydostwa nie wrócą. Niektóre z nich wyjechały dobrowolnie na „kontyngent” do Niemiec i dzielą los milionów obcych robotników, nosząc w sercu wyryty krwawymi zgłoskami dramat swego narodu.

1 lutego 1943 r. I znów minął miesiąc. Czym jest taki czas w naszym życiu

59.

w którejś z nocy gościł. Uważa się, że w tym czasie
 31 stycznia.
 ?... był niekiedy bardzo długi
 spój tam spójny. Strudzonym łagrowem
 spójny mi dawano i w nocy. Gdyśmy
 mieli na przywachu, drzmiały, lub
 spójny, spodobało się zieleń przetrwać
 impulsy milijony z zasłpca komendy
 Foksa na nocy na sprawdzanie cyfrowe
 nóg. Kwidz mianem polonai spójny i
 o ile nie ma podstały podstały na
 nie straszenie rary „delikwent” on
 ponada w kichinicie zjosi z przyeny,
 przycię formułowców i ustanożych
 w olwa nocy milijony i pod
 raryni. W tym czasie podwójnie do
 krow. Taniemni. W tym czasie nazywają

znają doskonale ci, którzy przetrwają i będą mogli przekazać ustną relację. Co chwila człowiek ociera się o śmierć, igra z nią. Gra stała się powszednia, niczem gorący chleb powszedni.

Codziennie spotykam się poza gettem z Polakami. Łączy mnie nawet pewnego rodzaju przyjaźń z jedną rodziną polską. Pani z pochodzenia Czeszka, z przekonania gorąca Polka, odnosi się do mnie tak, jakby nie było rasizmu w reżymie. Okazuje takt rzadko obecnie zaobserwowany w stosunku do nas.

Zauważyłem w niej pewien lęk przedemną. Zdaje

się, że odgadłem dziś jego przyczynę. Pani X obawia się, że mogę wkrótce podzielić los innych Żydów i dlatego broni się przeciwko naszej znajomości, by nie musiała zachować bolesnego wspomnienia o mnie. W innych słowach dała mi to dziś do zrozumienia.

Doszły dziś wiadomości o schwyтaniu ukrywających się na wsi Żydach. Zabrano ich do lasu i tam rozstrzelano. Strach padł na miasteczko, odpadła ostatnia możliwość ratowania się ucieczką na wieś.

W lesie łahodowskim odkryto w lesie schron z Żydami. Siedzieli w nim od grudnia. Były w nim i dzieci. Odesłano ich transportem do Złoczowa, gdzie zostali rozstrzelani na (...).

We wsi Stanimierz znajomy mój ukrył u chłopki w kurnej chacie 18-miesięczne dziecko. Wskutek doniesienia zabrano dziecko. Zostało rozstrzelane.

Tragedia Żydów schowanych na wsi, nie ustępuje groza życia w (...). Odwiedziłem jedną z takich rodzin. Wymizerowani, wystraszeni pędzą swój więzienny żywot w stajni, na strychu, w lesie. Wystarczy ujadanie psa z byle jakiego powodu, by widzieć śmierć przed oczyma. Gdy milicja przyjedzie do wsi po kontyngent, lub gdy zacznie się tzw. „łapanka” chłopów - biegną do lasu, brodząc po kolana w śniegu. Nieraz przenocują na trzaskającym mrozie w lesie, lub w najlepszym razie w stodole.

Za pobyt w tym więzieniu oddają bajońskie sumy, majątki w złocie, wszystko co posiadają. Nieraz się zdarza, że przyjąwszy ludzi z ich rzeczami, po kilku dniach wypędza się ich obrabowanych ze wsi. Gorzej bywa, gdy zrobi się doniesienie, wtedy giną.

Są i chłopci, którzy uważają za swój obowiązek przechowywać znajomych Żydów bez pieniędzy, ponosząc w dodatku koszty utrzymania. Znajdują się nawet wśród nich Ukraińcy.

27 lutego 1943 r. Przeszło dwa tygodnie nic nie zanotowałem. Obracam się w nieżydowskim środowisku i dałem się uspić panującą tam wesołością. Natura, przeżarta cierpieniem, chce wrócić do zdrowia. Buntuję się przeciwko instynktowi życia, ale on jest silniejszy.

Obserwowałem to na sobie wczoraj. Zagrażało mi znowu poważne niebezpieczeństwo, które szybko minęło. Lagrowców z Czupernosowa zabrali do Jaktorowa, a stamtąd do obozu pod Złoczowem. Mordownia jaktorowska zostaje zwinięta. Lager Czupernosowski zasługuje na spe-

cialną uwagę jako jeszcze jeden dokument rządów Judenratu. Należałem do niego przez krótki czas po przeniesieniu nas z Jaktorowa na wolną stopę. Lagrowcy chodzili na noc spać do domu. Pracowali w kamieniołomach. Chłopcy oswoili się szybko z tą ciężką pracą, niektórzy nawet ją polubili. Jeden z moich znajomych, młody nauczyciel, mówił o swojej pracy przy tłuczeniu kamienia z zachwytem. Nie przeszkadzało mu to (...) młotów, czym zresztą spełnił czyn obywatelski.

Każde nieszczęście starają się gestapowcy żydowscy uczynić źródłem zysków. Gdy jest tzw. „akcja” nie omijają okazji, by rabować. Gdy łapie się do lagru, biorą okup od bogatych a biednych wysyła się na śmierć. Lager Czupernosowski był aferą specjalnego typu. Do lagru tego przyjmowano głównie za pieniądze. Płacono po 1000-2000 zł. Zapewniano, że żółta łata lagrowa z stemplem daje zupełne bezpieczeństwo. Ilość lagrowców rosła z każdym dniem. Przywódca żydowskich gestapowców, opiekujący się lagrem, urósł do rangi bohatera.

Wczoraj przyjechał po nich komendant lagru. Gdy szli rano do pracy przy kamieniołomie, nie słyszałem ich śpiewu, jak codziennie. Około godz. 11 prowadzono ich do miasta pod osłoną karabinów i załadowano na auta. Dziewczęta, które im podawały chleb zabrano wraz z nimi, głuchoniemego Żyda zastrzelono. W miejsce lagrowców brakujących - niektórzy uprzedzeni uciekli, zabrano ich żony lub siostry.

28 lutego. Dziś stało się wiadomym, że lagrowców wysłano do obozu karnego w Pluchowie [*Pluchowie - J.W.*] za Złoczowem. Pracują w kopalni węgla brunatnego 15 mtr. pod ziemią. Rano otrzymują 20 dkg. chleba i pół litra kawy bez cukru. Tym żyją cały dzień.

Wraz z lagrowcami zabrano do P. [*Pluchowa - J.W.*] prezesa Judenratu. Przebył tam kilka dni. Wykupiono go za cenę wysłania kilkudziesięciu nowych niewolników. Łapią cały tydzień i coraz nowe transporty idą do Pluchowa.

Dziś przysłyły wiadomości o strasznym mordzie 1200 Żydów w obozie Wehrmachtu w Mostach Wielkich. Po wysiedleniu Żydów z tego miasta stworzono obóz pod miastem. Płacono wielkie sumy za otrzymanie tzw. litery „W”, oznaczającej robotnika Wehrmachtu. Na zbiórce w dniu 10 b.m. z liczby 1300 rozstrzelano 1200 ludzi z karabinów maszynowych.

3 marca. Minęły dwa dni w przeraźliwym niepokoju. Wczoraj w nocy za-

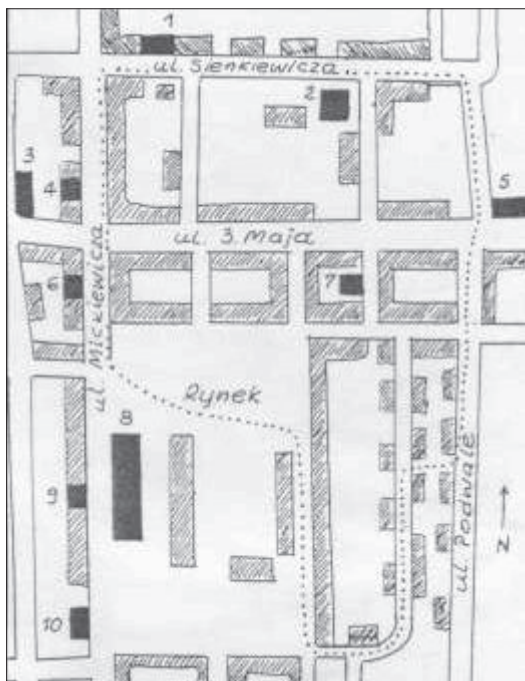
alarmowano getto o mającej nastąpić o 3. rano „akcji”. Całe prawie getto uciekło o godz. 2 w nocy do pobliskich lasów, na pola, do stodół, gdzie oczy niosły. Wiele osób do świtu przesiedziało na polach w grząskim błocie, oczekując wydarzeń rannych.

Byli wśród nich chorzy na tyfus z gorączką dochodzącą do 40 st. Wiedzieli, że nie będą oszczędzeni, pierwsi zostaną rozstrzelani. Naza-jutrz okazało się, że alarm wywołał jeden z „...demików”, który w stanie pijanym, powodowany sympatią do Żydów, uprzedził ich o niebezpieczeństwie.

Fragment pamięciowego planu Przemysła wykonany przez Mieczysława Twardochleba. Linia kropkowaną zaznaczono przypuszczalne granice getta (wg Lusi Raubvogel).

Oznaczenie niektórych budynków: 1- poczta, 2 - szkoła żydowska, 3 - elektrownia, 4 - Urząd Miejski, 5 - bursa, 6 - siedziba Przysposobienia Wojskowego (PW); w okresie istnienia getta mieściła się w nim Rada Żydowska (Judenrat), 7 - Straż Pożarna, 8 - Dom Towarowy, 9 - przed wojną duży sklep materiałów sukienniczych Akermana, 10 - dom Lusi Raubvogel.

Patrz: „Spotkania Świrzan” nr 24, str. 11.



Wiadomości o akcjach znowu się szerzą. Mówią o Drohobyczu, Stanisławowie, Stryju. Bliższych danych brak. Zaczynamy liczyć życie nasze już nie na tygodnie, ale dni. Ostatnia proklamacja Hitlera o ostatecznym zniszczeniu Żydów podziałała jak grom z jasnego nieba i nie pozostawia po sobie żadnych złudzeń.

Gazety przytaczają przemówienie ministra Słowacji o wysiedleniu w marcu pozostałych 20% Żydów. Wiemy, co to znaczy „wysiedlenie - Aussiedlung” - jest to dosłowny mord tysięcy ludzi w najokropniejszych

męczarniach.

Ktoś przyniósł wiadomość o kopaniu wielkiego zbiorowego grobu pod Zborowem. Z tego samego źródła pochodzi wiadomość o zażądaniu wydania 70% z okręgu tarnopolskiego.

W Krosienku, wsi oddalonej stąd o 3 km, wymordowano 30 Żydów, przechrztów. Zaledwie kilku uratowało się ucieczką. Mordu dokonali nie gestapowcy, ale miejscowy „schupowcy”, którzy czasami popisują się litością do Żydów. [2]

Nie dopisuję od pewnego czasu i wiadomości frontowe. Po zajęciu Charkowa, Kurska, Rostowa i Krasnodaru spodziewano się lada dzień przełamania frontu nad Dniestrem. Jesteśmy bardzo nieszczęśliwi. Co was obchodzi wynik wojny, gdy nas nie stanie - mówią wszyscy.

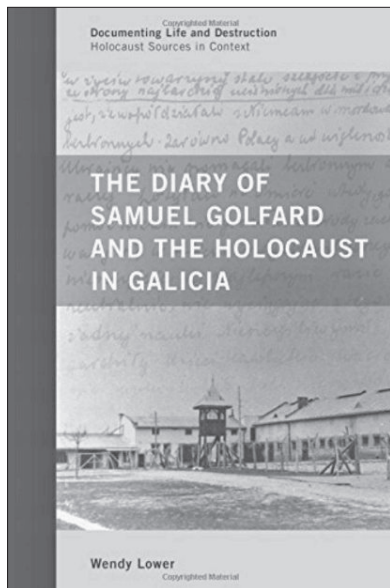
I zaczynają się złorzeczenia na Anglików i Amerykanów, że opóźniają celowo zwycięstwo Sowietów i nasze ocalenie. Panuje ogólne przekonanie, że sprzymierzeńcy Sowietów pragną skrwawienia się Rosji, by zagarnąć łatwiej owoce zwycięstwa. A to oznacza nasz nieuchronny koniec. Każdy dzień naszego życia zawiera w sobie nadzieję jutra tylko o tyle, o ile marsz sowiecki odbędzie się w szybkim tempie, lub stanie się coś nieprawdopodobnego. Czekamy na drugi front od listopada u. roku, mając w pamięci oświadczenie Mołotowa o utworzeniu drugiego frontu jeszcze w 1942 w Europie.

Wydaje się prawdopodobnym, że alianci zwlekają z wygraniem ostatnich atutów, chcąc przedtem uregulować swoje powojenne stosunki z Sowietami, które wyglądają dość mglisto. Może mają rację różni laicy i profani, którzy twierdzą, że wojna weszła już w fazę, gdy pozycja Niemiec stała się już drugorzędną wobec mającej nastąpić wielkiej rozgrywki między aliancką plutokracją a bolszewizmem. O ile to się sprawdzi, wojna niewątpliwie się przedłuży a narody okupowane staną się kosztym ofiarnym zakulisowych gier dyplomatycznych, dla których życie milionów ludzi jest niewinną igraszką.

6 marca. Zdaję sobie sprawę, że niepotrzebnie piszę o polityce. Zarówno skąpe, jak jednostronne informacje nie pozwalają wytworzyć sobie sądu obiektywnego o sytuacji światowej. Osobiste zaś moje poglądy nikogo nie interesują.

Ale muszę tu wspomnieć o rozmowie, jaką miałem dziś z „specem” w sprawach ukraińskich, gorącym Polakiem, tkwiącym korzeniami na

tych ziemiach kresowych, które są dla niego czymś więcej niż wspomnieniem z lektury historycznej, bo świadkiem codziennego zmagania się, czasami krwawego, dwóch narodów, żyjących obok siebie na tych ziemiach od zarania dziejów. Jak alianci nie wygrają wojny, ustalają już nasze granice.



Okładka książki autorstwa Wendy Lower, w której znajduje się angielska wersja wspomnień S. Golfarda.

niu sami inicjowali straszne rzezie, wobec których błędnie nawet okrucieństwo niemieckie. Jest faktem, że Niemcy fotografowali sceny wrzucania Żydów do płonących domów. Sprawcami tego w Przemyślanach byli Ukraińcy. Gdyby im zezwolono wycięliby jeszcze dziś z żądzły rabunku całe getto.

Nie jestem jednak nacjonalistą ani polskim ani żydowskim. W obliczu tak strasznych śmiertelnych krzywd nie mogę ani na chwilę utożsamiać narodu z garstką, większą, czy mniejszą bandytów. Tacy znajdują się w każdym narodzie, nie wyłączając nawet słynących dawniej ze wstrętu

Tak mój współzawodnik określa zadania Polski Niepodległej w stosunku do mniejszości, zwłaszcza do mniejszości ukraińskiej. Więc gromił rząd polski za zbyt łagodną politykę w stosunku do Ukraińców, zalecając obecnie jako wyjście najlepsze przesiedlenie masowe na wzór sowieckich przymusowych penetracji. Oskarżenie Ukraińców zawiera punkty słuszne; rozbrojenie wojska polskiego w 1939, tropienie kolonistów polskich za panowania Sowieci, mordy i rabunki.

Powinienem w zasadzie przyklasnąć opinii p. K. Toć krzywdy wyrządzone Żydom same wystarczą za najsurowszy akt oskarżenia. Udział Ukraińców w mordach setek tysięcy Żydów jest poza wszelką dyskusją. Po dziś dzień są wykonawcami i to nierzadko bezwzględny bestialskich rozkazów hitlerowskich. Przy ich wkroczeniu

do przelewania krwi Żydów.

Widziałem, będąc w lagrze, bestje ludzkie wśród żydowskich grupenführerów, ukraińskich milicjantów i niemieckich gestapowców. To oni są winni, że rozpełtali najniższe instynkta zwierzęce, to wojna uczyniła życie ludzkie bezwartościowym, wszelką moralnością - przeżytkiem muzealnym. Ludzie wstydzą się przyznać do dawnych „przesądów” moralnych, do przedwojennej codziennej etyki.

Każdy naród posiada swoje cechy przyrodzone, hitlerowcy powieździeliby rasowe. Tą cechą u Polaków jest zbyt lotny temperament i lekko-myślność, u Ukraińców bezsprzecznie obłuda i okrucieństwo. Są to cechy dziedziczne, ale bynajmniej nie stałe. Wytworzyły się one w psychice masy ukraińskiej, jako rezultat sytuacji politycznej, zawsze niepewnej jako odpowiedź na metody gwałtu i okrucieństwa, które na ziemiach naszych wschodnich były chlebem powszednim od Chmielnickiego, poprzez rządy królewiat kresowych - magnatów, aż po pacyfikację. Zawsze występuje ten sam element: chłop pańszczyźniany, dla którego Polak jest przede wszystkim narzędziem ucisku gospodarczego i politycznego. Walka na kresach mimo pozorów nacjonalistycznych ma podkład głównie klasowy. Nacjonalizm jest tu zjawiskiem wtórnym, rozbudzonym przez partie polityczne i agendy zagraniczne.

Chłopu ukraińskiemu nie było o wiele gorzej, niż chłopu polskiemu. Ale i chłop polski buntował się, nierzadko mordował urzędników przy egzekucji ostatniej krowy, podpalał dwór, otoczony leżącymi odłogiem polami. W ciągu 20 lat Niepodległości chłopci ani razu nie popierali rządu, wyjąwszy okres panowania Witosy, który również nie przyniósł im nic dobrego. Ale chłop polski łączyło z pojęciem Państwa ukochanie ziemi rodzinnej, tradycja, historia. Tu na kresach naszych polski chłop mówi po ukraińsku, żona lub krewni są Ukraińcami, kultura polska docierała bardzo powoli.

Rozmawiałem z chłopami polskimi ze Świrza, Wyspiańskimi, Lipskimi, Wojciechowskimi itd. Wspominają z większym pietyzmem Austrię, niż Polskę. Dawniej - twierdzą - było im lepiej, więcej miał z ziemi. A są to niewątpliwie patrioci polscy, przed wojną należeli do Sokoła. Nie można upraszczać tego zagadnienia. Pojęcie państwowości na tych ziemiach jest mało wyrobione, z wyjątkiem może wielkich miast, jak Lwów.

Cdn.

[1] Ks. Kowcz został aresztowany 30.12.1942 r. i osadzony w więzieniu lwowskim,

a później w obozie koncentracyjnym. Dop. J. W.

[2] „Schupowcy” to zapewne miejscowi policjanci ukraińscy i ich pomocnicy z OUN i UPA. Dop. J. W.

Mieczysława Piotrowska

Bańka mydlana

Pękło jak bańka mydlana
w prześliczne światy malowana:
tak - trochę mydła, trochę wody,
i niekłamanej urody -
we środku bańki puste słowa
zwodnicza oczu mowa -
- potrzebna komuś gra
i pękła sobie bańka bez śladu,
ani na pola, ani dla sadu,
a te spotkania przy księżycu
też się już dzisiaj nie liczą,
księżyc był szczery i jasny
dla wszystkich -
- tylko dla zamierzeń własnych.

Wiersz pochodzi ze zbioru *Gdzie jesteś Ojczyzno...* (str. 27) wydane-
nego przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, a ofiarowanego redakcji
przez Autorkę.

Mirosław Kuleba

Rusizm - rosyjska mutacja faszyzmu

Faszyzm to określenie, którego dzisiejsza Rosja używa jak obelgi
o najpotężniejszej sile rażenia. W ustach przedstawicieli Kremla jest to
wręcz rodzaj metafizycznej klątwy, służącej do ostatecznego stygma-

tyzownia wrogów. Dyspozycję z najwyższych kręgów zaraz gorliwie podejmuje aparat propagandowy, a dalej sprawa jest już prosta. Zapytany na ulicy, w Moskwie czy Irkucku, konsument papki z rządowej telewizji bezbłędnie potrafi wskazać „faszystę”. Dzisiaj to jest ukraińska matka, umykająca spod rosyjskich bomb z dzieckiem na ręku. Innym razem był to „polski pan” albo „pribałtjiec” z Litwy. Jeśli zajdzie potrzeba, będzie nim papież. Dowolny człowiek, organizacja czy państwo występujące w danym momencie przeciwko interesom Rosji.

Faszyzm jest doktryną polityczną powszechnie kojarzoną z Włochami epoki Mussoliniego. Jednakże definiujące elementy składowe faszyzmu, a więc: skrajny nacjonalistyczny szowinizm, bałwochwalczy kult państwa, totalitarne urządzenie instytucji państwowych i kolektywistyczne zniewolenie społeczeństwa, znajdziemy już w organizmie państwowym poprzedzającym o kilka stuleci faszystowskie Włochy. Było to księstwo moskiewskie z czasów Iwana III Srogięgo, „zbieracza ziem ruskich”, który uznał się za potomka bizantyjskich cesarzy. Władimir Putin to tylko kieszonkowy Iwan III, ten pierwszy car-samodzierżawca, który swoją despotię zbudował na kościach niezadowolonych. Zresztą, genetyczny kod faszyzmu, jeśli pominąć anachroniczność stosowania tego terminu do odległych w czasie epok, zapewne można rozpoznać we wszystkich autokracjach w historii.

Rusizm ma jednak swoje cechy szczególne. Na tle faszyzmu włoskiego, który łączył w sobie patriarchalny konserwatyzm w sferze moralnej, kontrolowany przez państwo korporacjonizm gospodarczy i operetkowy imperializm, na tle narodowego socjalizmu Trzeciej Rzeszy – zdominowanego przez radykalny rasizm i teutoński mesjanizm, czy hiszpańskiego frankizmu o silnym komponencie religijnym, rusizm – poza wchłonięciem cech wszystkich wymienionych odmian, nadał faszyzmowi własny ryt. Jest to barbarzyńska brutalność, aksjologiczne zdziczenie i wszechobecne, cyniczne i absolutnie bezwstydną zakłamanie, wynikające z osobliwych cech mentalnych społeczności zamieszkującej Rosję.

Od zawsze – ludobójstwo

„Śpiącą wioskę otoczono wojskiem, mieszkańcy wkrótce usłyszeli obce im głosy i szcęk broni, zaczęli wychodzić z domów i ze strachem pytali, co takiego chcą z nimi uczynić. Oznajmiona im została

wola dowódcy i jednocześnie rozkazano wynosić na pole cały dobytek. Rozległ się krzyk i płacz. W niektórych izbach leżeli chorzy. Było kilka kobiet, które niedawno odbyły połów lub wkrótce go odbywać miały. Rozkazano położyć je czym prędzej na wozy”. Następnie całą wieś spalono.

Cóż to była za wioska? O jakiej akcji rosyjskiej armii czytamy? Czy to Kaukaz, Syria, a może Ukraina w roku 2022? Otóż jest to opis akcji rosyjskiej piechoty i kozaków z dnia 5 sierpnia 1863 roku, kiedy w ramach represji spalono wieś Jaworówkę koło Białegostoku. Miejsca, gdzie stała wieś, nie zaorano co prawda zgodnie z wydanym rozkazem – „wskutek zupełnego braku środków”. Wszystkich jej mieszkańców zesłano na Syberię, na granicę Turkiestanu. W taki sam sposób podczas powstania styczniowego spalono i wyludniono co najmniej czternaście innych wsi w tej okolicy.

Rosyjska armia postępowała tu zgodnie ze swoją odwieczną praktyką. Represje wobec ludności cywilnej od zawsze stanowiły dla niej rodzaj niepisanego regulaminu prowadzenia działań wojennych. Dobrze ilustruje to postępowanie wojsk księstwa moskiewskiego wobec Nowogrodu Wielkiego, w epoce, w której nietrudno dostrzec wyraźne już przejawy rosyjskiego protofaszyzmu. Po objęciu władania Nowogrodem, Iwan III Srogi od roku 1478 ścinał głowy niepokornym, przesiedlał setki rodzin i konfiskował majątki. Kilka lat później wysiedlono jednocześnie osiem tysięcy miejscowych kupców z rodzinami. Krwawą łaźnię zgotował jednak miastu dopiero wnuk pierwszego cara, Iwan IV Groźny. Zimą 1570 roku zostało straconych około piętnastu tysięcy obywateli, połowa ludności, w tym kobiety i dzieci. Przez sześć tygodni oprycznicy poddawali nieszczęśników wyrafinowanym torturom i egzekucjom. Car kazał oblewać nowogrodzian łatwopalną mieszaniną, a płonących, lecz jeszcze żywych, topić w nurtach Wołchowa. Mężczyzn bito na śmierć kijami i pieczono żywcem na rozpalonej mące. Znamienitego bojara Syrkowa, który zbudował za swoje środki kilka cerkwi, pławiono w lodowatej rzece, a następnie ugotowano żywcem w kotle. Kronikarz nowogrodzki opowiada, że były dni, kiedy liczba zabitych sięgała półtora tysiąca, a te, w których ginęło 500-600 osób, uznawano za „szczęśliwe”.

Trzeba tu podkreślić, że represje wobec Nowogrodu były skierowane przeciwko ludziom tej samej ruskiej nacji, mowy i wiary. Władców Moskwy drażnił jednak republikański ustrój Nowogrodu Wielkiego, unikalny pośród ruskich księstw. Przyczyną zbrodniczego pogromu był za-

tem znany już skądinąd „złowrogi szal niwelacyjny”, jaki cechuje kolejnych władców moskiewskiego Kremla. Jak pisze w „Dziejach Rosji” Feliks Koneczny, Nowogród godził się już na zwierzchnictwo Moskwy, lecz ta chciała więcej: aby rządy w Nowogrodzie były takie same, jak w Moskwie. „Była to prosta zaborczość, zmierzająca nie do zjednoczenia dwóch odłamów Rusi północnej, lecz do zniszczenia Nowogrodu, jak niegdyś Bogolubski zniszczył Kijów”.

Wielkorosyjski szowinizm ponad wszystko

Dwóch tylko ludzi w nowoczesnej Rosji doszło do wielkiej, entuzjastycznej popularności wśród obywateli – pisze Jan Kucharzewski w dziele „Od białego caratu do czerwonego” – feldmarszałek Suworow i Murawjow wileński. Pierwszy został przez Polaków zapamiętany jako kat Warszawy. Drugi ma inny jeszcze przydomek: Murawjow-Wieszatiel.

Cóż tak się podobało rosyjskiej publiczności w działaniach i postawie Murawjowa? Jeszcze zanim pojawił się w Wilnie z misją uśmierzenia powstania styczniowego, postanowił sobie, że pierwszym, co zrobi po przyjeździe, będzie egzekucja księdza. I rzeczywiście, kiedy przedstawiono mu do zatwierdzenia wyrok sądu wojennego, skazujący księdza Stanisława Iszorę na dziesięć lat katorgi za odczytanie z ambony manifestu Rządu Narodowego, zadekretował karę śmierci przez rozstrzelanie. Po dwóch dniach stracono kolejnego księdza Ziemackiego, a zaraz potem powieszono dowódcę powstania na Żmudzi, ciężko rannego w bitwie z Moskalami, generała Zygmunta Sierakowskiego. Redaktor słowiańskiego organu „Russkaja Biesieda” zareagował na ten fakt radosnym komentarzem: „Murawjow zuch. Wiesza i rozstrzeliwuje. Daj mu Boże zdrowie”. Pisano o ogromnej popularności Murawjowa. „Z całej Rosji sypały się ku niemu powinszowania i adresy, a w kraju był ubóstwiany przez wszystkich Rosjan”.

Ksiązę Wiaziemski, dawny przyjaciel Mickiewicza, zaliczany przez poetę do „przyjaciół Moskali”, pisał krwiożercze strofy, w których dał wyraz uwielbieniu dla Murawjowa i uznał, że nie jest synem Rosji ten, kto zgani jego chwalebne czyny. Przypomniawszy też słynne, znane wszystkim Rosjanom słowa Suworowa przed szturmem Pragi: „Rzńijcie ich bez litości i rzńijcie ich dzieci”.

Więc zabijali, kradli i gwałcili. Jak podaje Kucharzewski, samo-



Drużyna piłkarska z Przemysła lub Złoczowa z przełomu lat 20. i 30. ubiegłego wieku. Pierwszy z lewej - miejscowy sędzia, w środku (z piłką) - bramkarz Stefan Stangret. Pierwszy z prawej - chyba sponsor drużyny. Może Czytelniczy rozpoznają pozostałych zawodników. Fotografie nadesłał p. Bolesław Kopociński.

wola, dzikość, rozpasanie dowódców wojskowych na terenach powstania styczniowego nie znały żadnego wędzidła. Wszelkie zbrodnie uchodziły bezkarnie, skargi mieszkańców nie odnosiły skutku, najczęściej ściągaly jeszcze represje na skarżących. Typowa była sprawa z Tykocina, gdzie kapitan Dmitriew i jego podwładny, porucznik Kabalewski, dopuszczali się niebывałych zbrodni, okrucieństw, rabunków, między innymi zgwałcenia kilkudziesięciu kobiet. Zostali oddani pod sąd wojenny, który uznał ich za winnych całego szeregu zbrodni. Jednak następca Murawiowa, generał-gubernator Kaufman, biorąc pod uwagę „rzutkie i skuteczne działania przy uśmierzeniu buntu” rozkazał policzyć im za całkowitą karę okres aresztu podczas śledztwa, a wszystkie skargi pokrzywdzonych pozostawić bez skutku. Co więcej generał-gubernator udzielił nagany śledczemu, za „przyjmowanie próśb i skarg od mieszkańców”.

Dzisiaj wiemy już, czym jest rosyjska armia Budanowych i Byczkowów, mordująca cywilów i gwałcąca nawet niemowlęta. Zapewne nie mniejszych dokonań należy spodziewać się od armii rzeźnika z Aleppo. Trzeba jednak pamiętać, że wszystko to są armie Putina.

Czy społeczność – celowo nie używam tu słowa społeczeństwo – karmiona takimi wzorcami, może dzisiaj w ludzki sposób zareagować na zbrodnie popełniane przez rosyjską armię na Ukrainie, w Buczy albo Kratatorsku? Doświadczenie wyniesione z dwóch wojen w Czeczenii mówi, że nie. Ludzie będą powtarzać to, co usłyszą w rządowej telewizji. Może dlatego, że uważają to za swój obowiązek, chociaż nie wierzą rządowej propagandzie. Gdyż chcą być synami i córkami Rosji, jaka by nie była. A może dlatego, że to co się na Ukrainie dzieje, właśnie im się podoba.

Wszechwładza kłamstwa

Głęboki fałsz, przenikający cały system władzy carskiej, był już w pełnym rozkwicie za Wasyla III, ojca Iwana IV Groźnego. Badając embriologię współczesnego rusizmu natrafimy na dzieło Gilesa Fletschera, w roku 1588 angielskiego ambasadora w Rosji. Już wtedy, widząc powszednie grabieże i zabójstwa, okrucieństwo rosyjskiej codzienności, w której życie ludzkie nie ma żadnej wartości, Fletscher dochodzi do wniosku, że niepodobna, aby takie zbrodnie mogły być popełniane przez ludzi nazywających siebie chrześcijanami. Zgrozą napawa go powszechne wiarołomstwo. „Co dotyczy wierności danemu słowu, to Moskale

przeważnie za nic ją mają, gdy tylko mogą coś wygrać oszustwem”.

W ciągłych zapasach z Tatarami rozwijały się cechy charakteru narodowego, który zdominowała z czasem dziedziczna przewrotność. Zaraz po obaleniu zależności od Złotej Ordy, prawosławny Iwan III zawiera przymierze z muzułmańskim chanem Krymu do walki z katolicką Polską.

Powszechna ciemnota długo zamykała oczy Moskali na potworność ich ustroju. Według Custine'a Rosja wykształciła swoistą demokrację bałwochwalczą, opartą na fetyszyzmie niewoli: równość poddanych w zniewoleniu. Ociosani wiekami samodzierżawia, Rosjanie potrafili w końcu przyjąć nieporównywalnie cięższą niewolę komunizmu, nie do udźwignięcia dla żadnego normalnego narodu. Z tym samym fanatyzmem, z jakim służyli za podnózek swoim carom, ponieśli kłamstwo o komunistycznym rajem całemu światu. Dzisiaj dawny nałóg niewoli bynajmniej ich nie opuścił, i chociaż mają w ofercie już coś nowego, jest to dziwnie znajome dla każdego, kto zna ich historię. Przy tym komunizm, którego cała filozofia sprowadzała się według Aleksandra Wata do tego, aby uznać za to co jest - to co powinno być, a czego właśnie nie ma i być nie może, okazał się szkołą tresury o wielkiej skuteczności. Oto dzisiaj stręczyciel nowego „ruskiego miru” objawia się w splendorze największego państwa świata i drugiej na świecie armii, która w domyśle jest oczywiście pierwszą. Ale gdy coś uchyli teatralną zasłonę ze złotogłowiu, kiedy zdmuchną ją eksplozje czołgów niszczonej przez ukraińskie barykady, widzimy tylko chaos i zgniliznę rozkładu.

To znów trzeba zakłamywać, teraz już z intensywnością artylerzysty nawały. Nie bez powodu w Polsce i w państwach Zachodu wyłączono ostatnio rządowe rosyjskie telewizje - przekształciły się po prostu w stachanowskie kombinaty łgarstw i nienawistnej propagandy. Cała ПРАВДА całą dobę. Znamienny jest tu przypadek Nikity Michałkowa, niegdyś utalentowanego filmowca, reżysera „Cyrulika syberyjskiego” z pamiętnymi rolami Julii Ormond i Aleksieja Pietrienki, a dzisiaj *biesnowatego* derwisza wielkoruskiego nacjonalizmu. Po agresji na Ukrainę Michałkow stał się apologetą zbrodniczych działań Putina, za co na początku marca ukraińska prokurator generalna Irina Wienediktowa wydała nakaz jego aresztowania. Natomiast Miedinski, były minister kultury Federacji Rosyjskiej, uznał że słowa Michałkowa należy przetłumaczyć na jak największą liczbę języków, aby były „wszędzie, wszędzie i wszędzie”, ponieważ w wielu krajach „odcięli wszystkie kanały niesienia prawdy światu”.

Custine próbował dociec przyczyn fundamentalnego znaczenia kłamstwa w życiu społecznym Rosjan. Za czynnik determinujący uznał zniewolenie: całkowity despotyzm zapanował w Rosji wtedy, gdy reszta Europy zniosła osobiste poddaństwo. Dawni niewolnicy Mongołów zostali niewolnikami swoich władców, a poddaństwo stało się dla nich podstawowym prawem społecznym. Tak uwłaczająca przyrodzonej ludzkiej godności sytuacja musiała stać się najmroczniejszym tabu. „Nasz rząd istnieje dzięki kłamstwu, ponieważ zarówno tyran, jak niewolnik, lękają się prawdy – ujawnia jeden z rosyjskich rozmówców Custine'a. - Chociaż w Rosji mówi się mało, zawsze jest to jeszcze zbyt wiele, wszelka bowiem mowa w tym kraju jest wyrazem obłudy zarówno gdy chodzi o religię, jak politykę”.

Metodę negocjowania rzeczywistości wbrew oczywistym faktom, zaprzeczania z miedzianym czołem prawdzie, praktykowaną powszechnie w rosyjskim społeczeństwie, widać już przed pięcioma wiekami na szczycie władzy. Dążący do rozejmu w wojnie z Moskwą polski król Aleksander Jagiellończyk taką usłyszał odpowiedź od cara Iwana III, zresztą - swojego teścia: wszelka ziemia ruska jest carską ojcowizną, już w starożytności nadaną z woli Bożej jego prarodzicom, zatem należą mu się jeszcze Smoleńsk i Kijów, zaś Aleksander winien mu ustąpić całą Ruś litewską, czyli Wielkie Księstwo Litewskie. Był to już wyraz tych samych uroszczeń, z jakimi dzisiaj wojska Putina wkroczyły na Ukrainę. Akt nadania moskiewskiemu kniaziowi Ukrainy przez Stwórcę jest konceptem na tym samym poziomie absurdu, co scenariusz rzekomego teatralnego happeningu prezydenta Zeleńskiego, rozkładającego ciała statystów na asfalcie Buczy. Oba „dokumenty” znalazły się jednak dzisiaj w służbowej teczce rosyjskiego ministra Ławrowa.

Według Kucharzewskiego, najdziwaczniejszą cechą tyranii jest przemożna chęć zmiany faktów ubiegłych, gwałcenie historii. Widać to u Iwana III, który przez małżeństwo z Zoe Paleolog, ostatnią bizantyjską księżniczką, uznaje się za dziedzica cesarstwa bizantyjskiego i przyswaja sobie herbowego dwugłowego orła. Już w końcu XV wieku kursuje koncept, że Moskwa jest Trzecim Rzymem. Znalezione nawet surogat dla najważniejszej bizantyjskiej katedry patriarszej w Konstantynopolu. Moskiewska Hagia Sophia, cerkiew Wniebowzięcia Matki Bożej, miała „błyszczącą na cały świat jaśniej od słońca”. Państwo, które dopiero zrzuciło haniebne, 250-letnie tatarskie *igo*, trawiła już potężna ambicja. Nagle o-

kazało się, że Moskwa to naród wybrany, naród Boży, jedyny na świecie, który przechował prawdziwą wiarę Chrystusa w jej idealnej czystości. Przekonanie to stało się duchowym podłożem manii wielkości, jaka przeniknęła do świadomości ludu.

Dzisiaj gwałt na historii dokonywany jest na polecenie Putina. Niedawno wycofano dwa szkolne podręczniki historii, opracowane w czasach Jelcyna. Putin zastąpił je własną post-prawdą. Możemy się spodziewać, że wnet polskich oficerów znów będą w Katyniu mordować Niemcy.

Faszyzm instytucjonalny

Rosjanie mają w swojej historii organizacje i ruchy uznawane za ściśle faszystowskie, stanowiły one jednak margines rosyjskiego życia politycznego. Były to związki powoływane w kręgach antykomunistycznej białej emigracji, jak Rosyjska Partia Faszystowska w Mandżurii czy Wszechrosyjska Organizacja Faszystowska w USA. Władze sowieckie zwalczały je bez litości, jak wszelką inną konkurencję.

Badacze uznają także za protofaszystowskie przedrewolucyjne organizacje obejmowane nazwą Czarnej Sotni, takie jak Rosyjska Partia Monarchistyczna, Związek Narodu Rosyjskiego, Związek Archanioła Michała i wiele pomniejszych. Ideologia tych organizacji wywodziła się przede wszystkim z ruchu słowianofilskiego, rozwijającego się w drugiej połowie XIX wieku. Zwięźle można zdefiniować słowianofilstwo jako rosyjski szowinizm plemienny. Miał stanowić ideologiczną podbudowę dla narzucenia rosyjskiej zwierzchności wszystkim narodom słowiańskim, do czego Rosja czuje się od wieków predystynowana z mocy swoich mesjanistycznych urojeń.

Przyjrzyjmy się jednak nieco dawniejszej, niż czarnosecinne, formacji wspierającej tron, korpusowi opryczników z czasów Iwana Groźnego. Czyż opryczników różni cokolwiek od niemieckich esesmanów z Schutz Staffel? Może tylko to, że zamiast SS-owskiej trupiej czaszki znakiem oprycznika stała się odcięta psia głowa, zawieszona na szyi konia, znak psiej wierności i gotowości do przegryzienia gardła każdemu, kogo wskaże car.

Przeprowadzając reformę wojskową, Iwan Groźny utworzył korpus „tysiąca wybrańców”, do którego włączył najwierniejszych bojarów

i ich dzieci, książąt i szlachtę. Zorganizowani na podobieństwo świeckiego zakonu, odziani w czarne cerkiewne suknie, mieli stanowić jego osobistą gwardię i oddziały do zadań specjalnych. Jakie to były zadania, najlepiej widać na przykładzie jednego z najgłośniejszych opryczników, Maluty Skuratowa. Do jego obowiązków należała totalna inwigilacja podejrzanych, przyjmowanie donosów i pozyskiwanie zeznań drogą tortur, a następnie wykonywanie egzekucji. Uczestniczył w nich osobiście – rozprawę ze swymi niedawnymi towarzyszami z szeregów opryczniny, których car rozkazał zlikwidować, rozpoczął odcinając ucho najznamienszego z nich.

Kiedy wojsko opryczników rozrosło się do 6000, car zorientował się, że stanowi dla niego większe niebezpieczeństwo niż bojarska opozycja. Wszechwładza i bezkarność przyciągnęły na służbę ludzi najgorszego autoramentu. „Wybrańcy” zaczęli hulać po kraju, mordować kogo popadło, zwłaszcza bogatszych kupców, wręcz zabijali każdego, kto się nawinął po drodze. Nadszedł czas na likwidację czarnej gwardii w mnisich kołpakach, co przeprowadził sam Skuratow.

Z czasów nam bliższych: czy różni się znacząco carska ochrona od hitlerowskiego gestapo? Nad WCzK, OGPU, NKWD, KGB i wieloma innymi instytucjami ukrytymi pod złowieszczą abrewiaturą, nie ma co się rozwodzić. Stanowiły dla hitlerowców źródło inspiracji, z którego czerpali do woli, a dla współczesnych narzędzi przemocy w Rosji są klasycznym dziedzictwem.

Można wskazać jeszcze wiele cech wspólnych proto-rusizmu i faszyzmu w jego klasycznej postaci. Jedno jest pewne – wszystkie te znaki szczególne faszyzmu znajdziemy dzisiaj w ustroju współczesnej Rosji. Albo raczej „Ruśni”, jak Rosję nazywają sąsiednie narody – z powodu ogarniającego ją rusizmu – już od czasu pierwszej wojny czeczeńskiej w latach 1994-1996. Niestety, aż do agresji na Ukrainę świat nie chciał tego widzieć. Największe państwo świata wkraczało kamiennym krokiem Komandarma na drogę instytucjonalnego faszyzmu, a w Polsce przez trzy dekady pilnie tropiono antysemitów i „faszystów” świętujących 11 listopada odzyskanie niepodległości. Zasadne jest pytanie, jaki udział w tym zakłamanym i tendencyjnym urabianiu opinii publicznej mają zwykli pożyteczni idioci, a jaki rosyjska agentura wpływu w sferze medialnej.

Józef Wyspiański

Nocleg komisarzy (posłów) pod Świrzem

W Muzeum Historii Polski, w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, dostępny jest artykuł Janusza Wolińskiego pt. *Materiały do rokowań polsko-tureckich r. 1676*, powielony z „Przeglądu Historycznego” nr 29/2 z lat 1930-1931. Przedstawia on przebieg rokowań polskich posłów w obozie tureckim z wodzem armii tureckiej nad zawarciem pokoju. Przerwanie działań wojennych na kilka lat rzeczywiście nastąpiło. Ale jednocześnie w trakcie rozmów na polach Żórawna (Żurawna) trwały „krwawe zapasy wojsk królewskich” z wojskiem turecko-tatarskim, atakujący polski obóz warowny.

Interesujący jest początkowy fragment opisu zwany *Relacją traktatów żórawińskich 1676*, ponieważ- część -delegacji -polskich -posłów, po wyjeździe ze Lwowa, zatrzymała się na noc pod Świrzem. Urywek z tej części jest następujący:

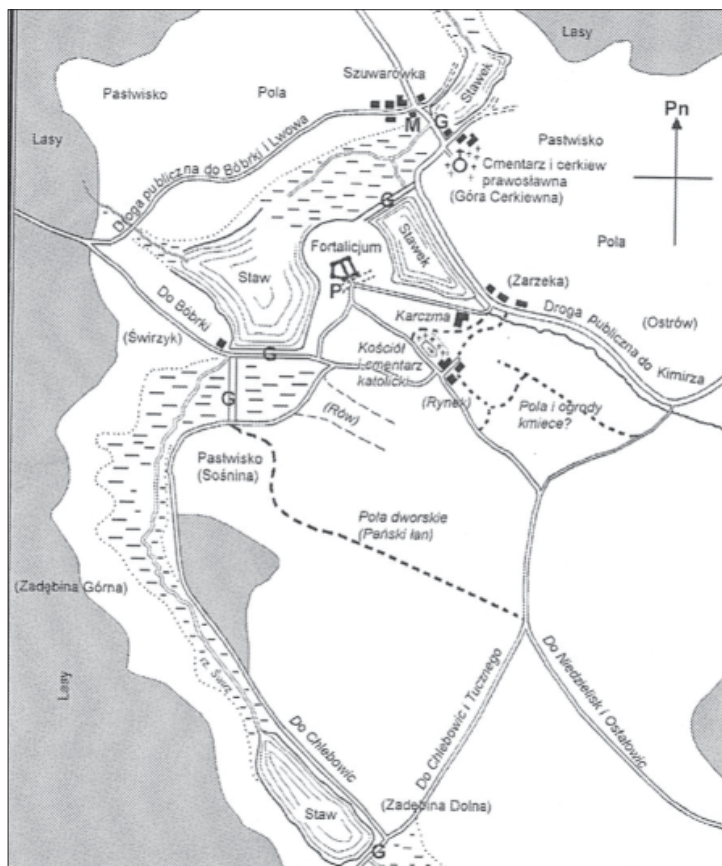
In a^o(Anno) Domini 1676 po odprawionem w Żółkwi 13 Septembris (września) koło wyprawy komisarzów na traktat o pokój z Szajtan Imbraim paszą [1] senatus consilium (wskazówkę senatu) ustną od J. K. M. (Jego Królewskiej Mości) wziąwszy informacją, tegoż dnia odjechaliśmy do Lwowa, skąd zaś przysłaną od JK.M. instrukcją i plenipotencją odebrawszy, wyprawieni pierwszy nocleg odprawiliśmy pod Świrzem [2], stanąwszy trzy godziny w noc. W Brzeżaniech (Brzeżanach) stanęliśmy mrokiem samym.

Komisarzami tymi byli: książę Konstanty Wiśniowiecki - wojewoda braclawski; Jerzy Wielhorski - podkomorzy włodzimierski; Tomasz Karczewski - podczaszy sanocki i oboźny wojskowy; Franciszek Kobyłecki - podczaszy mielnicki i sędzia wojskowy; Stanisław Dąbrowski - cześnik wołyński; Jan Telefus - podczaszy halicki; Jan Karwowski - cześnik podolski. [3]

Trasę przebytą przez posłów od Lwowa do Świrza łatwo odgadnąć, bo była ona prawie taka sama jak dominikanina Wacława czyli Martina Grunewega sprzed 84 laty. [4] Grupa posłów, zapewne w towarzystwie oddziału zbrojnego, zjechała z Traktu Gliniańskiego w Mikłaszowie,

przejechała Hermanów, Romanów i dotarła leśną drogą do Świrza. Ostatni odcinek był dobrym szlakiem, zapewne właściwie utrzymanym, często uczęszczanym jeszcze za czasów gdy Świrscy byli właścicielami dóbr świrskich i wielokrotnie przemieszczali się tą trasą.

Miejsce noclegu pozostaje wprawdzie w sferze domysłów, jednak musiało spełniać ważny warunek - w pobliżu musiała być woda i jakaś łąka na popas koni, a przynajmniej miejsce dla koni. Jednak takich miejsc nie było zbyt wiele. Jednym z nich mogły być zabudowania stojące przy drodze z Romanowa do Świrza, na Szuwarówce, w sąsiedztwie młyna usytuowanego na rzece. Wątpliwość istnienia odpowiedniego budynku stawia jednak pod znakiem zapytania takie rozwiązanie.



Plan Świrza średnio-wiecznego według prof. Andrzeja Żakiego. W latach późniejszych zmieniła się jedynie intensywność zabudowy. Źródło: A. Żaki, *Dzieje Świrza średnio-wiecznego*, str. 14.

Drugim miejscem mógł być teren Podzamcza, na rozwidleniu dróg prowadzących na Kopań, do Kimirza i centrum Świrza. W tym miejscu stała od początku XV wieku karczma właściciela zamku. [5] Możliwe, że będąc jedyną na terenie Świrza, przetrwała koleje losu i zapewne oferowała usługi podróżującym posłom. Nie jest wykluczone, że karczmą zarządzał Żyd, bowiem wyznawcy religii mojżeszowej byli obecni w mieście od drugiej połowy XVI w.

Z tekstu relacji można sądzić, że miejsce odpoczynku nie znajdowało się po za granicami granic Świrza. Na południowej stronie miasta nie było podobnego terenu ani odpowiednich zabudowań.

Ze Świrza dalsza trasa prowadziła ważną drogą, wyróżnioną jeszcze na początku XIX w., czyli przez Niedzieliska do Brzuchowic, a więc na trakt Przemyślany-Brzeżańów.

Dlaczego posłowie nie wybrali na nocleg zamku świrskiego? Właścicielem dóbr świrskich był Jan, syn Aleksandra Cetnera i Anny z Zamojskich. [6] Po zniszczeniach z roku 1672 Jan zadbał o odbudowę i lepsze przysposobienie do obrony rodzinnej fortecy, czego dowodem było odparcie napadu Tatarów w sierpniu 1675 r. Rok później na pewno była na zamku wygodna izba do przespania nocy nawet dla kilku posłów i ich towarzyszy. Do takiego rozwiązania jednak nie doszło.

Może nadmierne zajęcia związane z objęciem starostwa Iwowskiego przez Jana Cetnera sprawiły, że brakło rozmów posłów i Jana o wykorzystaniu lokum w zamku na jedną noc. Mogły być i inne powody, których nie sposób dociec.

[1] Pasza Damaszku, naczelny wódz (serdar) armii tureckiej.

[2] Jan Karwowski w marcu 1676 r. wysłany był do hospodara multańskiego, próbującego pośredniczyć między Polską a Portą, i razem z hospodarem znajdował się przy armii tureckiej.

[3] Nie chodziło o rzekę lecz miasteczko pow. przemysłańskiego.

[4] „Spotkania Świrzan” nr 97, str. 21.

[5] A. Żaki, *Świrz średniowieczny. Monografia kresowego miasteczka*. Str. 143.

[6] Aleksander Cetner (1628-1667), kasztelan halicki, pułkownik królewski, nabył dobra świrskie i przebudował zamek świrski i kościół w XVII w.

Wypisy z Tarnopolskiego Dziennika Wojewódzkiego (cz. V)

1.02.1933 r. Ogłoszenie wojewody tarnopolskiego z 16 stycznia 1933 r. w sprawie ustalenia listy kolejności osób obowiązanych do dostarczania środków przewozowych na rzecz wojska w czasie pokoju, samochodów i motocykli na rok 1933. Pow. Przemyślany: samochody osobowe - 1. Stanisław Kowalczyk z Glinian, prywatny Fiat pięcioosobowy numer rejestracyjny Tr 36202. 2. Władysław Zamorski, pięcioosobowy Fiat o numerze rejestracyjnym Tr 36 123. Motocykle bez wózka - 1. Jakub Halkiewicz z Czupernosowa, nr rejestracyjny pojazdu Tr 36405. 2. Jan Jonasz z Przemyślan, nr rejestracyjny pojazdu Tr 9063.

Prezes Okręgowego Urzędu Ziemińskiego w Tarnopolu zatwierdził parcelację gruntów w Pniatynie o powierzchni 32,6 ha należące do Sydonii Daschekowej i w Volplówce[?] o obszarze 14,5 ha należących do Karola Haczewskiego.

Ministerstwo Poczty i Telegrafów mianowało praktykanta Tadeusza Belcarskiego z Glinian z XI st. sł. na prowizorycznego asystenta z X st. sł., praktykanta Stanisława K. Repę z Glinian z XII st. sł. na prowizorycznego asystenta z XI st. sł. i tak samo Marię J. Wysocką z Zipsów z Przemyślan.

1.03.1933 r. Ogłoszenie Urzędu Wojewódzkiego Tarnopolskiego z dn. 20 lutego 1933 r. dotyczące przestrogi przed osobami wyłudżającymi wsparcia. Następujące osoby, uchylające się od pracy, włócząc się po kraju wyłudżając wsparcia na rachunek gminy obowiązanej do trwałej opieki: 1) Aleksandra Turek, żona Jana, lat 40, zam. ostatnio w Laszkach Król. pow. przemyślańskiego.

Fink Hersch, ur. w 1902 r. w Sorocku pow. Skałat, zamieszkały w Przemyślanach, unieważnia książeczkę wojskową, wydaną przez PKU Złoczów.

1.04.1933 r. Wykaz uchylających się od obowiązku wojskowego z pow. Przemyślany: (...) Antoniszyn M., ur. 1910 z Chlebowic Świrskich, Altschäler M. H., ur. 1902 z Przemyślan, Brykoński vel Ilków P., ur. 1902 z Biłki, Bergstreit S., ur. 1902 z Korzelic, Burban W., ur. 1902 z Wołkowa, Bojczuk D., ur. 1904 z Dusanowa, Bachowski J., ur. 1906 z Błotni, Bojczuk E., ur. 1907 z Turkocimia, Bartków M., ur. 1910 z Pniatynia, Buczarski M., ur. 1906 z Przemyślan, Bandurowski M. z Zamościa, Berger S. M., ur. 1907 z Przemyślan.

Dąbek J., ur. 1902 z Borszowa, Dmytrów I., ur. 1902 z Rozworzan, Demkowicz-Dobrzański J. M., ur. 1902 z Baczowa, Dworak Wł., ur. 1903 z Wyżnian, Didyk J., ur. 1904 z Zadwórze, Domka J. P., ur. 1910 z Kurowic, Drau M., ur. 1906 z Ostałowic, Drewicz M., ur. 1907 z Łahodowa, Eisen N., ur. 1902 z Łahodowa, Franków J., ur. 1902 z Borszowa, Finkel M., ur. 1905 z Poluchowa Małego, Fogelfanger S., ur. 1906 z Glinian, Fischer A., ur. 1910 z Wypysk, Grostern B., ur. 1904 z Dusanowa, Galan W., ur. 1905 z Glinian.

Hüt I. S. B., ur. 1902 z Glinian, Hybliński M., ur. 1902 z Poluchowa Małego, Huzar S., ur. 1902 z Tucznego, Halpern A. M., ur. 1911 z Białego, Harencza J., ur. 1911 z Lipowiec, Herman Ch., ur. 1904 z Dusanowa, Hajowy A., ur. 1905 z Łoni, Hecht M. S., ur. 1905 ze Słowity, Ilków vel Brykoński P., ur. 1902 z Biłki, Iwachów S., ur. 1902 z Plenikowa, Iwanoczko T., ur. 1910 z Janczyna, Jazłowiecki J., ur. 1903 z Łahodowa, Jakes J., ur. 1911 z Lipowców, Jaworski J., ur. 1902 z Przemyślan, Januszewski M. M., ur. 1904 z Zadwórze, Jazłowiecki E., ur. 1906 z Łahodowa. Kischbaum L., ur. 1903 z Lipowiec, Kostek J., ur. 1903 z Łoni, Kraśnicki St., ur. 1903 z Przemyślan, Karol W. M., ur. 1903 z Przemyślan, Kohman [Kolman] J., ur. 1903 z Rumunii, Koza M., ur. 1911 z Dunajowa, Kasper Z., ur. 1911 z Dusanowa Kukułka D., ur. 1905 z Łoni, Kruk J., ur. 1905 ze Świrza, Kahany f. S., ur. 1905 z Wiśniowczyka, Kowalow M., ur. 1909 z Chlebowic Świrskich, Konowka St., ur. 1910 z Glinian, Kneller M., ur. 1910 z Glinian, Kustyka L., ur. 1910 z Plenikowa, Kościów M., ur. 1910 z Pletenic, Kupczak Wł., ur. 1910 z Pniatynia, Kuk J., ur. 1907 z Białego, Koleszyn J., ur. 1907 z Przemyślan, Kociołek M., ur. 1910 z Zamościa, Löwenkron J., ur. 1902 z Glinian.

Lieberman S., ur. 1902 z Zamościa, Legreszyn Wł., ur. 1911 z Dunajowa, Lermak M., ur. 1910 z Glinian, Łapczuk J., ur. 1904 ze Słowity, Łytwiak St., ur. 1906 z Wołkowa, Łopański F., ur. 1906 z Zadwórze.

Marciniak F., ur. 1902 z Kopania, Mauer Ch., ur. 1902 z Glinian, Morawski C. J., ur. 1902 z Przemyślan, Malec S., ur. 1903 z Ciemierzyniec, Mieszkowski K., ur. 1903 z Dusanowa, Makuch A., ur. 1903 z Łoni, Malinka J., ur. 1903 z Wołkowa, Majewski T. K., ur. 1903 z Zadwórze, Moos S., ur. 1903 z Zadwórze, Moser T., ur. 1903 z Unterwalden, Marmasiuk A., ur. 1911 z Pniatynia, Maksymowicz T. M., ur. 1904 z Kurowic, Michalski S., ur. 1904 z Zadwórze, Marmasiuk St., ur. 1905 z Pniatynia, Makuła D., ur. 1905 z Zadwórze, Majblum W., ur. 1905 z Zamościa, Markowicz K.,



Ks. Stanisław Kwiatkowski, proboszcz świrski, na przechadzce w Hanaczówce, 1930 r. Od lewej: 1, 2, 3 - NN, 4 - adiunkt Ryliński, 5 - NN, 6 - ksiądz St. Kwiatkowski, 7 - NN, 8 - Bronisław Galiński - nadleśniczy, 9 - NN, siedzi na trawie - Józef Galiński. Fotografię nadesłał p. Artur Pajor, wnuk Józefa Galińskiego.

ur. 1907 z Przemyślan, Myczka J., ur. 1907 z Przemyślan Moskwa K., ur. 1907 z Dunajowa.

Nader K. F., ur. 1903 z Zadwórze, Nahulak St., ur. 1902 z Rozworzan, Nakoneczny M., ur. 1911 z Meryszczowa, Neugebauer M., ur. 1904 z Dusanowa, Niezgodą S. K., ur. 1906 z Dunajowa, Nieckarz W., ur. 1910 z Hanaczowa, Nowak W., ur. 1907 z Dunajowa, Nawrocki A., ur. 1907 z Glinian.

Parasiuk T., ur. 1911 z Janczyna, Pohorecki J., ur. 1904 z Glinian, Piotrowski L., ur. 1905 ze Słowity, Pająkiewicz Wł., ur. 1905 z Sołowej, Pawłowski T. J., ur. 1910 z Majdanu Lipowieckiego, Przedzimirski M., ur. 1910 ze Słowity, Parada Fr., ur. 1910 z Wyźnian, Podkówka M. M.,

ur. 1906 z Zamościa, Pasternak J., ur. 1907 z Poluchowa Wielkiego, Pelenberg S., ur. 1907 z Ciemierzyniec,

Raschke Wł., ur. 1902 z Kopania, Rudełheim I., ur. 1902 z Gródka Jagiellońskiego, Rada B., ur. 1903 z Krosienka, Reiter M., ur. 1905 ze Słowity.

Schotz G., ur. 1901 z Przemyślan, Spiegiel K. N., ur. 1900 z Wyznian, Szumlak M., ur. 1902 z Połtwi, Sobolewski J. K., ur. 1902 z Uszkowic, Sotnik M., ur. 1902 z Zamościa, Switłyk St., ur. 1903 z Ciemierzyniec, Sytsołowicz P., ur. 1903 z Ciemierzyniec, Serednicki B., ur. 1903 z Kurowic, Słowik J. A., ur. 1903 ze Świrza, Sobonkiewicz J., ur. 1903 z Uszkowic, Strycker P., ur. 1903 z Zadwórze, Spies S., ur. 1903 z Zamościa, Szulz J., ur. 1911 z Kurowic, Smoliński Wł., ur. 1911 z Zamościa, Szain B., ur. 1911 z Zamościa, Sukmaniuk G., ur. 1904 z Dusanowa, Szczerbiak St., ur. 1905 z Krosienka, Szpadt T., ur. 1905 z Kurowic, Stachowicz M., ur. 1905 z Przemyślan, Sorgen R., ur. 1905 z Tuczno, Sobonkiewicz J., ur. 1905 z Uszkowic, Szozda J., ur. 1905 z Wołkowa, Serafin K., ur. 1906 z Dunajowa, Szelaż D., ur. 1907 z Uniowa, Safczyn G., ur. 1907 z Zadwórze, Struk St., ur. 1907 z Zadwórze, Smuk A., ur. 1910 z Poluchowa Małego, Semków J., ur. 1910 ze Słowity, Stanek St. B., ur. 1910 z Wojciechowic, Soroka T., ur. 1906 z Łahodowa, Schein Ch. J., ur. 1906 z Poluchowa Małego, Sydorowicz T., ur. 1906 z Sołowy, Sołonecki J., ur. 1906 z Tuczno, Sebastian M. S., ur. 1906 z Zadwórze, Szatko de Czajkowski T. Fr., ur. 1906 z Borszowa, Schrage Ch., ur. 1905 z Glinian, Terlecki P., ur. 1902 z Plenikowa, Tuciek J., ur. 1902 z Kimirza, Teichman F., ur. 1904 z Glinian, Twerz A., ur. 1905 z Łoni, Tyrkot Fr., ur. 1906 z Biłki.

Walichewicz J. A., ur. 1902 z Przemyślan, s. Michała i Józefy, Wołoszyn Fr., ur. 1903 z Zamościa, Woroniuk S., ur. 1905 z Glinian, Wysocki M., ur. 1910 z Biłki, Witoszyński J. M., ur. 1906 z Glinian, Wójcicki M. H., ur. 1906 z Glinian, Winiarski K., ur. 1907 z Łoni, Wrajer G., ur. 1910 z Zamościa.

Zajac A. Wł., ur. 1902 z Pletenic, Zadorożny Ł., ur. 1903 z Lipowiec, Zawistowski S., ur. 1903 z Plenikowa, Zlatkes S., ur. 1903 ze Słowity, Zajger M., ur. 1911 z Pniatynia.

Okręgowy Urząd Ziemiański w Tarnopolu zatwierdził parcelację gruntów w Zamościu o obszarze 41 ha należących do Franciszki Potulickiej.

Prezes Izby Skarbowej przeniósł w stan spoczynku księgowego z VIII st. sł. w Urzędzie Skarbowym w Przemyślanach, Tenerowicza Walentego,

z dn. 28 II 1933 r.

1.06.1933 r. Lista biegłych sądowych z pow. Przemyślany: A) Z zawodu gospodarstwa wiejskiego - Horoszkiewicz Adam, instruktor rolny przy wydziale powiatowym. B) Z zawodu leśnictwa - Goleń Kazimierz, zarządca lasów gminy m. Lwowa w Pniatynie p. Poluchów Mały. C) Z zawodu budownictwa i inżynierii - inż. Zamorski Władysław, kierownik Pow. Zarządu Drogowego w Przemyślanach. D) Specjalnie dla wyłączeń praw i budowli wodnych - inż. Zamorski Władysław, kierownik Powiatowego Zarządu Drogowego w Przemyślanach.

Powiatowy Urząd Ziemski w Tarnopolu zatwierdził parcelację gruntów w Glinianach o obszarze 0,9 ha, należących do Franciszki Potulickiej i w Janczynie o powierzchni 19 ha, należących do Michała Łuckiego.

Ministerstwo Skarbu przeniosło w stan nieczynny adiunkta kancelaryjnego z IX st. sł. w Urzędzie Skarbowym w Przemyślanach, Mądrzaka Kazimierza.

Michaliszyn Jan z Niedzielisk pow. Przemyślany, unieważnia zgubiony dowód tożsamości konia.

1.07.1933 r. Postanowienie wojewody tarnopolskiego z dnia 1 czerwca 1933 r. dotyczące cen drewna użytkowego (1 m³) na pniu w pow. Przemyślany: dąb, jesion, klon i grab - 19 zł, sosna, osika - 11, świerk, jodła - 10, inne gatunki - 8.

Powiatowy Urząd Ziemski w Tarnopolu zatwierdził parcelację gruntów w Zamościu o powierzchni 34,2 ha, należący do H. Burligowej i tow.

Z dniem 1 czerwca 1933 r. wydzielona została gmina Biłka powiatu przemyślańskiego z zamiejscowego kręgu doręczeń Urzędu pocztowego Przemyślany i przydzieloną do zamiejscowego okręgu doręczeń Agencji pocztowej Janczyn.

Komunikaty Syndykatu Emigracyjnego. Do jakich krajów zamorskich mogą emigrować samotni bez wezwań. Na liczne zapytania osób, które chciałyby wyjechać w celach wychodźczych do krajów zamorskich, Syndykat Emigracyjny wyjaśnia, że obecnie mężczyźni i samotni mogą emigrować mając oprócz kosztów przejazdu, na pokaz: do Brazylii - 200 dol. amerykańskich, do Paragwaju -150 dol., do Hondurasu -150 dol., do Urugwaju -250 dol. Do Urugwaju należy jeszcze mieć (pomimo posiadania gotówki na pokaz) zapewnienie Generalnego Konsulatu Urugwajskiego o wydaniu wizy. Po szczegółowe informacje należy się zwracać do biur Syndykatu Emigracyjnego na prowincji lub Centrali

w Warszawie.

1.08.1933 r. Powiatowy Urząd Ziemski w Tarnopolu zatwierdził parcelację gruntów w Słowicie o areale 4,1 ha należący do Stefana Traczewskiego i zezwolił na parcelację w Lipowcach o powierzchni 20,0 ha należący do Celiny Otowskiej.

Kowalczyk Mieczysław z Przemyślan, unieważnia zgubione „Pozwolenie na prowadzenie na drogach publicznych pojazdów samochodowych”, wydane przez Urząd Wojewódzki w Tamopolu.

1.12.1933 r. P. Prezydent Rzeczypospolitej, za zasługi na polu pracy społecznej, nadał Srebrny Krzyż Zasługi Józefowi Pachorkowi, inspektorowi szkolnemu w Przemyślanach.

Powiatowy Urząd Ziemski w Tarnopolu zatwierdził parcelację gruntów w Łoni o powierzchni 6,4 ha należących do Fridy Selres i tow.

Cdn.

(Wybrał J.W.)

Red. Tekst poniższy redakcja otrzymała od Alojzego Wojtowicza. Został podpisany przez jego braci - Kazimierza Wojtowicza, Antoniego Wojtowicza i ofiarodawcę. Przepisano z niewielkimi zmianami. Tytuł artykułu pochodzi od redakcji biuletynu.

Informacja o pomocy niesionej Żydom przez mieszkańców Hanaczowa (cz. II)

Podczas pacyfikacji Hanaczowa przez oddziały SS w dniu 2 maja 1944 r. zastępca oddziału kpt. Jana Antonowa, a po jego śmierci w walce z Niemcami dowódca oddziału AK ppor. Antoni Wojtowicz, dowodzący polsko-żydowskim oddziałem bronił dostępu Niemców do tzw. „trójkąta obronnego”, w skład którego wchodziły: kościół, dwie plebanie, dwie szkoły i bunkry rozmieszczone na tym terenie. Powstrzymało to przez pewien czas atakujących Niemców; dało to możliwość schronienia się ludności polskiej i żydowskiej do dobrze zamaskowanych bunkrów. Akcją tą kierował ksiądz Wiktor Błaż. Część oddziału pod dowództwem kpt. „Jan-ka”, w skład którego wchodziłi też żołnierze wyznania mojżeszowego, przedarła się potokiem do lasu.

Niemcy bunkrów w rejonie trójkąta obronnego nie odkryli, zna-

leźli tylko po drugiej stronie wsi jeden schron u mieszkańców w pobliżu wsi Hanaczówka i zamordowali tam około 15 osób, w tym polskie małżeństwo Dżogów. Gdy do akcji wkroczyły czołgi niemieckie, dowódca oddziału ppor. Antoni Wojtowicz wycofał stopniowo z punktów ogniowych żołnierzy, którzy schronili się do dobrze zamaskowanych bunkrów. Ppor. Antoni Wojtowicz z adiutantem Albinem Urygą, wycofujący się jako ostatni, nie zdążyli już wejść do bunkra - czołgając się skryli się w zawalonej piwnicy. Już podczas natarcia niemieckiego usłyszał on płacz kilkuletniej dziewczynki. Nie zważając na dekonspirację kryjówki z narażeniem życia wyczołgał się z ukrycia i zabrał tę dziewczynę do kryjówki, Pamięta on do dzisiaj, że po przygotowaniu się do dalszej obrony i prawie że pewnej śmierci odmawiali „Pod Twoją Obronę”, dziewczynka ku ich wielkiemu zaskoczeniu znała dokładnie słowa tej modlitwy; zapytana skąd to zna powiedziała, że razem z mamą i siostrą nocowały zawsze w kościele i nauczyła się jej od polskich kobiet.

Esesmani, pomimo kilkogodzinnych intensywnych poszukiwań nie odkryli tego schronienia. Po wycofaniu się oddziałów niemieckich ze wsi dziewczynka ta trzymała się dowódcy aż do czasu odnalezienia swojej siostry. Siostra ta (nazwisko nieznane) pracując [później] jako sekretarka w NKWD w Przemyślanach w drugiej połowie sierpnia ostrzegła ppor. Antoniego Wojtowicza o grożącym mu aresztowaniu. Dla orientacji nadmieniam, że były to kruczowłose dziewczęta; młodsza miała jakieś 7-8 lat, a starsza około 18 lat.

Powodem pacyfikacji wsi Hanaczów było głównie ukrywanie ludności żydowskiej, jak i działanie oddziału dywersyjnego. Podczas dwóch napadów spalono około 40% zabudowań, Niemcy przy pomocy dział i czołgów oraz materiałów zapalających zniszczyli doszczętnie resztę wsi.

W lutym 1944 r. do oddziału zostało przyjętych 2 partyzantów radzieckich, lejtantów z grupy Krutikowa.

Po akcji niemieckiej dywizji SS na Hanaczów grupa partyzantów z oddziału leśnego wieczorem przeszła do lasu, a z nimi opuścili wieś pozostali przy życiu Żydzi. Pod koniec maja 1944 r. w lasach świrskich zostaje zorganizowany nowy oddział kapitana „Procha”, Fryderyka Stauga. W skład jego zostają włączeni również Żydzi. Dowódca oddziału „Proch” w miarę możliwości otacza opieką i udziela pomocy Żydom. Bazą zaopatrzeniową zostaje miasteczko Świrz. Po wielu walkach od-

działu partyzanckiego, a szczególnie w dniach od 19-23 lipca 1944 r. nadchodzi wyzwolenie.

Dnia 19 lipca 1944 r. czołgi radzieckie wkroczyły do Świrza. Zaproszony przez dowództwo radzieckie ppor. Alojzy Wojtowicz udał się ich samochodem do Przemyślan. Przejeżdżając drogą na wysokości zamku w Świrzu (miasto leżało w dole) spostrzegł widok, który pozostał mu w pamięci do dziś. Zobaczył grupę ludzi - około 200 osób, przeważnie kobiety i dzieci narodowości żydowskiej z czerwonymi flagami zdążającymi w kierunku zamku w Świrzu. Flagi te uszyte były z resztek wyspów z pierzyn i z poduszek. Kiedy zwrócił uwagę dowódcy „Prochowi” na ten obraz, odpowiedział on krótko: kolego adiutancie, ocaliliśmy życie tych ludzi.

Dzięki ludności polskiej, przeważnie z Hanaczowa, ale też z Hanaczówki i Świrza, a szczególnie dowództwu Rejonu AK Hanaczów, które od 1941 r. udzielało wszechstronnej pomocy, ocaleni Żydzi mogli rozpocząć normalne ludzkie życie. Zamieszkali przeważnie w Przemyślanach i Świrzu. [2]



Pomnik postawiony na obrzeżach cmentarza w byłym Hanaczowie.
Na tablicy wymieniono nazwiska prawie 100 osób zamordowanych Polaków.
Zdjęcie nadesłał p. Oleg Czugujewets.

Młodzi, zdolni do walki Żydzi, byli partyzanci zgłosili się do Armii Czerwonej, aby do końca walczyć z najeźdźcą niemieckim. Dosłużyli się tam wysokich stopni wojskowych; są wśród nich pułkownicy, jest dwóch generałów (nazwiska zostały zmienione więc ich nie podajemy). Po zakończeniu działań wojennych większość Żydów wyjechała na Zachód i do Izraela.

Chyba bez precedensu jest fakt, aby dowództwo AK gdzieś w Polsce, czy w innym kraju, bez względu na grożącą pacyfikację ponad dwa tysiące ludności wsi z takim zaangażowaniem pomagało przez 3 lata przeżyć ukrywającej się ludności żydowskiej (około 180 osób). Dziwnym jest naprawdę fakt, że z tak dużej ilości ludzi nie znalazł się ani jeden „sprawiedliwy”, który przysłałby chociaż dwa słowa uznania dla tych, którzy z narażeniem życia swojego, swoich rodzin i ludności Hanaczowa pomogli w przetrwaniu dziesiątkom Żydów w tym tragicznym dla nich okresie. Bo przecież, aby mogła we wsi ukrywać się, przychodzić na noclegi ludność żydowska, musiało zaaprobować i wszechstronnie pomagać dowództwo Rejonu AK, odpowiedzialne za bezpieczeństwo ludności polskiej. Podane przez nas fakty są łatwe do sprawdzenia, bo na pewno wielu Żydów, którzy się tam ukrywali, jeszcze żyje.

Załączamy poniższy wykaz Żydów z Hanaczowa i Hanaczówki oraz innych miejscowości, którzy uratowali się w czasie okupacji hitlerowskiej.

1. Prawdopodobnie wyjechali do Izraela lub USA: Hohberg Henia, Hohberg Salka, Habor IN, Gera A. [*Geva Abraham? - J. W.*], Gruder Fajga, Königsberg Touba, Königsberg Salcia, Szloma Dawid, Weiser Touba, Szafran Berko, Srul Dawid, Kek Abraham, Königsberg Izaak, Jankiel Izaak, Gruder Sara, Gidalij Lejzor, Gidalij Chaim, Elu Srul, Königsberg Berko, Szafran Bereczecha, Striks Abraham i Striks Kidali.

2. Zmarli na tyfus w 1943 lub 1944 r.: Hohberg Mosze, Königsberg Dawid, Gruder Boruch, Gruder Jenta, Pinkas Herszko i Striks Faiga.

3. Zginęli tragicznie w Krakowie w sierpniu 1945 r.: Hohberg Herszko i Gruder Zwil.

4. Zmarli po wojnie w Przemyślanach: Frenka Celina.

5. Zginęli podczas walk z policją niemiecką w leśniczówce „Klusowa” (25.01.1944 r.): Tennenbaum Bunio, Tennenbaum (ojciec Bunia) i Tennenbaum (żona Bunia). [3]

6. Zginął w obronie ludności Hanaczowa: Kleinman Adolf. [4]

7. Zginęła w czasie oblawy niemieckiej: Jankiel Hana.

8. Losy nieznanne: Lichtenberg Izaak, Lichtenberg Dow, Laufer Janek (z Biłek), Kaczanos Izaak (ze Lwowa) Kaczanos (ze Lwowa), NN Szlomcia (ze Lwowa), Baum Mojżesz, Baum Joel (z Pohorylec), Kamer Mojżesz (z Uniowa), Schein Meir (ze Lwowa), Charmatz Rajna (z Biłek), Charmatz Izko, Szmider Arie (z Wyżnian), Schnapp Duda (z Pohorylec), NN Moszko (z Hanaczówki), Ripak Izaak, Ripak Hirsz, Blum Abraham, Fogelfenger Mojżesz (z Laszek Królewskich), Laufer Mojżesz (z Biłek), Sandberg Kuba i NN Adolf (ze Lwowa).

Nazwisk Żydów ze Lwowa i innych miejscowości, którzy dzięki naszej i ludności Hanaczowa pomocy, doczekali się wyzwolenia, nie znamy. Należy dodać, że niektórzy Żydzi po wojnie zmienili nazwiska na polskie. Niektóre nazwiska i imiona mogą być pomyłone. Na przykład trudno z całą pewnością stwierdzić, czy dowódca drużyny żydowskiej nazywał się faktycznie Izaak Braun, choć do odznaczenia podane było takie nazwisko.

Nadmieniamy również, że w okresie ukrywania się Żydów w Hanaczowie, młodym kobietom i dziewczynom żydowskim o wyglądzie aryjskim, wikary ks. Wiktor Franciszek Błaż wspólnie z ppor. Alojzym Wojtowiczem wypisali kilka metryk urodzenia na nazwiska zmarłych i zamordowanych dziewcząt i kobiet z Hanaczowa. Nazwisko Piwowar otrzymała jedna dziewczyna żydowska w wieku około 18 lat, która opiekowała się chorymi partyzantami radzieckimi w szpitaliku w budynku szkolnym, a po otrzymaniu metryki urodzenia wyjechała do Lwowa i później pracowała w restauracji przy ul. Łyczakowskiej.

Księża oo. Franciszkanie pracujący w Hanaczowie przez cały okres okupacji niemieckiej pomagali w miarę swoich możliwości ukrywającym się Żydom. Że byli oni pozytywnie ustosunkowani świadczy fakt, że mieszkańcy Hanaczowa w tak powszechny sposób pomagali ludności żydowskiej, a wiadomo jest, jaki ogromny wpływ miał kościół na ludność wiejską.

Wspominamy też, że późną jesienią w 1942 r., gdy władze niemieckie nie miały jeszcze nas, tj. K., A. i A. Wojtowiczów, na indeksie poszukiwanych, to u naszych rodziców przez pewien czas ukrywała się Henia Hohberg.

Na zakończenie należy dodać, że największa odpowiedzialność za bezpieczeństwo ludności polskiej i żydowskiej spoczywała na do-

wództwie Rejonu AK i oddziału dywersyjnego w Hanaczowie, a szczególnie na komendancie Rejonu AK por. Kazimierzu Wojtowiczu, który dzięki wysoko rozwiniętemu humanizmowi i nieprzeciętnym zdolnościom dowódczym potrafił często w bardzo krytycznych sytuacjach podejmować trafne decyzje, które dopomogły uratowaniu życia wielu Żydom.

Należy też wspomnieć, że niektórzy mieszkańcy Hanaczowa dość często zwracali uwagę dowództwu Rejonu AK, że ukrywanie tak dużej ilości ludności żydowskiej może doprowadzić do pacyfikacji wsi przez władze niemieckie. I gdy 2 maja doszło do pacyfikacji Hanaczowa część mieszkańców tej miejscowości do dzisiaj do nas ma o to pretensje. Jednak przytłaczająca większość Hanaczowiaków uważa, że podanie pomocnej ręki dla naszyć braci Żydów było dobre, sprawiedliwe i konieczne. [5]

[2] Oprócz I. Kartena, który po przejściu frontu krótko mieszkał w Świrzu, inni Żydzi nie przebywali w tej miejscowości. Wyposażenia ich domów zostały zabrane przez Niemców lub Ukraińców. Dop. J. W.

[3] Bunio Tennenbaum (początkowo nazywał się Charmatz) ożenił się z Fridą, siostrą Abrahama Gevy. Por. A. Geva. *Słów kilka o Buniu Charmatzu (Tennenbaum)*. „Spotkania Świrzan” nr 33, str. 20. Dop. J. W.

[4] Adolf Kleiman nie zginął w walce. Za wcześniej opuścił leśny schron i został 10.04.1944 r. zadżgany nożem przez ukraińskich napastników. Dop. J. W.

[5] Alojzy, Antoni i Kazimierz Wojtowiczowie zostali uhonorowani medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata” w roku 1993. Parę lat wcześniej taki medal przyznano wiosce Hanaczów. Dop. J. W.

Józef Wyspiański

Grypsy z przemysłańskiego aresztu (cz. I)

O nielegalnych listach, przemyconych z aresztu NKWD w Przemyslanach obszernie pisałem w dwóch wydaniach *Spotkań Świrzan* (nr 19 i 20). Adresatkę, osobę, która ofiarowała grypsy redakcji – zgodnie z jej intencją - nazwałem wówczas „panią Zofią”. Dziś mogę ujawnić jej prawdziwe nazwisko: była nią nieżyjąca już pani Eleonora Ratajczak, żona przemysłańskiego nauczyciela Stanisława Ratajczaka. To ona niosła po-

moc polskim oficerom przetrzymywanym przez NKWD, podejmując się misji niebezpiecznej i bohaterskiej.

Wśród zatrzymanych w areszcie byli m.in.: Franciszek Mikrowicz – starosta przemysłański, Marian Kołodziej – adwokat, Michał Ubysz – policjant, Józef Lipski – policjant, Jan Mudrak – policjant, Jan Mikluszka – kupiec, Alfred Nałęcz – kierownik miejscowej poczty, Roger Brzechffa – urzędnik, Konrad Kłos – policjant, Stanisław Kucharski – kupiec, Zygmunt Mayer – komendant policji, Antoni Mądrzak – burmistrz oraz nieznan z imienia Dziełak – policjant. J. Mikluszka, A. Nałęcz, F. Mikrowicz, R. Brzechffa, K. Kłos, S. Kucharski, Z. Mayer, A. Mądrzak zginęli z rąk NKWD. Policjant Aleksander Szymel uciekł z oficerami (dwoma?) z aresztu, a dzięki pomocy miejscowej Żydówki wyjechał na Wołyń. Dziełak, Józef Gelb i J. Lipski zostali zwolnieni. Podobno niektórzy uciekinierzy (oficerowie) przedostali się do Turcji („Spotkania Świrzan” nr 24, str. 31).

Zgodnie z wolą pani Eleonory, mogę także opublikować treść tych grypsów, w dużej mierze związanych z bieżącymi potrzebami oficerów: pościeli, bielizny, środków czystości oraz używek. Z dodatkowych informacji przekazanych przez córkę adresatki wiadomo, że z pozyskaniem dodatkowych artykułów żywnościowych przez ofiarodawczynię nie było kłopotu jedynie w okresie letnim. Później rodzice jej musieli kupować takie artykuły od mieszkańców Przemysłań, płacąc pieniędzmi uzyskanymi ze sprzedaży biżuterii. Zważywszy występujące braki żywności na rynku, niekiedy z tej sprzedaży uzyskiwano niewielkie kwoty. Sytuacja jeszcze bardziej się skomplikowała, gdy do Ratajczaków przyjechała kilkusobowa rodzina (uciekiniery), która korzystała ze wspólnego stołu aż do późnej jesieni 1939 r.

Grypsy w większości nie posiadały dat. Nadana przeze mnie numeracja jest więc przypadkowa - odpowiednią kolejność można było ustalić zaledwie w niektórych przypadkach. Gryps nr 10 był napisany 10 grudnia 1939 r., nr 8 był pisany po imieninach Mikołaja, czyli po 6 grudnia, a nr 11 chyba 25 grudnia. Z uzyskanych informacji można sądzić, że grypsy pisane na papierze kratkowanym były ostatnimi. Wykaz zamyka list wysłany ze Lwowa do E. Ratajczak przez Jalu Kurka, noszący datę 16.04.1940 r. Możliwe, że w więzieniu na Zamarstynowie był jeszcze Stanisław Korski. [Część listów S. Korskiego, o czym adresatka poinformowała mnie przed laty osobiście, została przez nią zatrzymana

i będzie spalona; prawdopodobnie zawierały intymne zwierzenia nadawcy].

Wszystkie grypsy oraz dwie fotografie por. Stanisława Korskiego zostały przekazane bezpłatnie do Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, z zaznaczeniem nazwiska ofiarodawczyni - Eleonory Ratajczakowej. Ponieważ redakcja biuletynu nie ma możliwości zabezpieczenia ich przed uszkodzeniem, a szczególnie przed rozproszeniem, uznałem, że mające kresowe korzenie Ossolineum jest najwłaściwszą instytucją do przechowania takich dokumentów.

Ppłk. Karol Kurek (ur. 1895 w Krakowie) przewieziony do Starobielska i tam zgładzony. Por. Stanisław Korski (ur. 1913 w Stryju) prawdopodobnie został przeniesiony do Kijowa, gdzie został zamordowany i pochowany w Bykowni. Jego nazwisko znajduje się w wykazie pod numerem 1453. [1] Kpt. Jerzy Brożyna (ur. 1901 r.) jest podany na „Liście Katyńskiej” (Warszawa 1989). Był autorem grypsu nr 18.

Gryps nr 1. Rozmiar 92x62 mm, papier kratkowany, treść napisana kredką (ołówkiem?) niebieską. Autor - por. Stanisław Korski.

Szanowna Kuzynko! Już sam nie wiem jak mam dziękować - nicie i jasiak otrzymałem - proszę mnie nie rozpieszczać smakołykami - doskonale się orientuję w trudnej sytuacji na rynku. Za truskawki pięknie w imieniu wszystkich dziękuję. Za słowa pocieszenie b. jestem wdzięczny. Jeżeli by Pani mogła przy okazji przysłać mi trochę gorącej wody (do mycia) będę b. wdzięczny. Już więcej nie proszę, ponieważ granica cierpliwości Pani na pewno już blisko. Stokrotnie całuję rączęta pozdrowienie dla krewnych. Stach!

Gryps nr 2. Rozmiar 78x58 mm, papier kratkowany, treść pisana kredką niebieską i ołówkiem fioletowym (P.S.). Autor - por. Stanisław Korski.

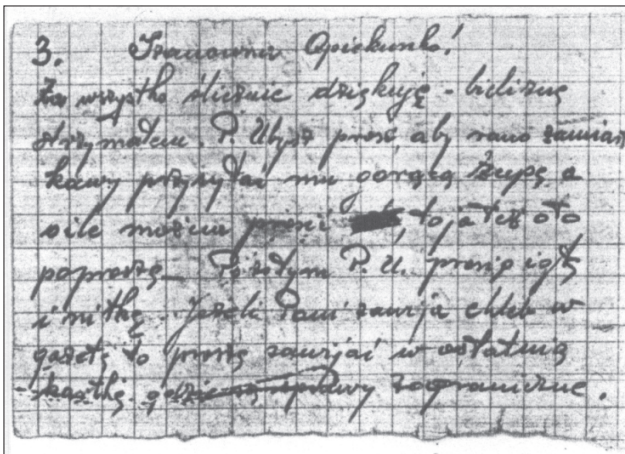
Szanowna Opiekunko! Proszę wybaczyć, że jestem taki natrętny i ciągle proszę, lecz już taki jestem zimny drań - St. prosi o wiadomości o rodzinie i o zmiejszenie wiadomego posiłku. Kawę proszę wieczorem nie przysyłać ponieważ się psuje. Co słyhać na zachodzie! Dla mnie też proszę wieczorną porcję zmiejszyć. Za czasnek i owoce serdeczne dzięki - kartkę, która jest w korku od flaszki na wodę z napisem reklamowym octu - proszę zniszczyć, ponieważ jest nieaktualna - bieliznę swoją i kolegi odesłałem do prania - czy będę mógł w przyszłości też wysyłać? Od Ubysza otrzymałem

I parę białej, ręcznik, chusteczkę i mydło, czy to było dla mnie?? Jeśli tak to na razie całuję rączki - postaram się Panią zobaczyć - bo się stęskniłem bardzo!! Całuję rączki Stach!

P.S. Czy tytoń był dla mnie? Jeszcze poproszę o kilka proszków na ból głowy (tym razem nie dla mnie) nicie otrzymałem całą cza..... Proszę się nie gniewać, że tak Pani dobroć wykorzystujemy, lecz jedynie Pani potrafi to tak dobrze i sprytnie załatwiać!

Gryps nr 3. Rozmiar 78x52 mm, papier kratkowany, treść pisana kredką (ołówkiem?) niebieską i fioletową (P.S.) Autor - por. Stanisław Korski.

Szanowna Opiekunko! Za wszystko ślicznie dziękuję - białą otrzymałem. P. Ubysz prosi, aby rano zamiast kawy przysyłać mi gorącą zupę a o ile można prosić, to ja też oto poproszę. Po zatym P. U. prosi o igłę i nitkę. Jeżeli Pani zawija chleb w gazetę to proszę zawijać w ostatnią kartkę gdzie są sprawy zagraniczne. Jeżeli można, to poproszę nieco proszku do zębów. Pozdrowienia dla żony P. U. od męża. Serdecznie dzięki i pozdrowienia zasyła St. P.S. Kolega dziękuje za tytoń! Proszę uważać na ewentualne zwierzątka w białźnie!



Kopia grypsu nr 3.

Gryps nr 4. Rozmiar 80x71 mm, papier kratkowany, treść pisana ołówkiem czarnym. Autor - por. Stanisław Korski.

Szanowna Pani Opiekunko! Już po raz setny podziwiam Panią, za ołówek bardzo dziękuję, dość długo nie pisałem, ponieważ nie chciałem się Pani naprzykrzać, ołówek b.

sprytnie był ukryty, pastę do zębów otrzymałem, poproszę o chusteczkę i o wiadomości ze świata ponieważ żyjemy w zupełnej nieświadomości. Po zatym cierpliwie czekamy. Bardzo dziękuję za wytrwale okazywaną mi po-

INFORMACJE

W grudniu 2022 r.,
w wieku 95 lat,
zmarła

**Zofia
Gonet-Grabowska**

Nestorka naszych Krajan,
sybiraczka,
emerytowana nauczycielka
języka rosyjskiego
i aktywna Czytelniczka
naszej gazety.

Niech Jej ziemia
lekką będzie.

W Archiwum Lwowskim znajduje się dokument z 1919 r. (oznaczony jako 146-48-115) z nazwiskami mieszkańców Świrza, którzy ucierpieli na wojnie. (za: www.geshergalicia.org/towns)

+++++

Historyk IPN dr Damian Markowski mówił dla serwisu *Do Rzeczy*: „Do czasu aż nie staną groby na mogiłach osób bestialsko zamordowanych, nie staną tam krewni, Polacy i Ukraińcy, obecni mieszkańcy tamtych ziem i nie staną się to miejsca wspólne, to temat będzie odkładany”. (www.wp.pl, 11.07.2022 r.)

+++++

Na stronie internetowej znajduje się encyklopedia z notatką o Żydach w Świrzu. *ŚWIRZ, województwo Tarnopol powiat Przemyski, Polska, dziś Ukraina. Pierwsza wzmianka o Żydach pochodzi z 1563 r. Świrz słynął ze wspianego wielopiętrowego kandelabru (menory) mieszczącego się w synagodze, którego początki owiane są legendą. Populacja Żydów wynosiła 381 w 1880 r. (wszystkich mieszkańców - 1948), spadając do 184 w 1921, głównie z powodu emigracji do USA. Dobre stosunki z chrześcijańskim księdzem panowały we wszystkich okresach. Niemcy wkroczyli do Świrza w lipcu 1941 r., prześladowali Żydów i powołali Judenrat. W listopadzie 1942 r. Żydzi zostali wysiedleni do gett w Bóbrce i Przemyslanach i podzielili los miejscowych Żydów.*

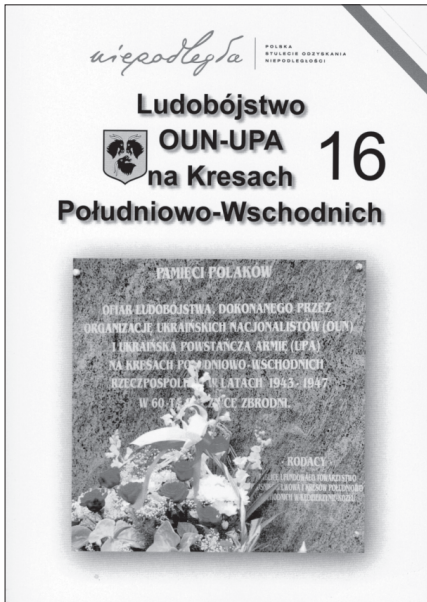
+++++

W Przemyslanach dnia 2 b.m. odbyła się w tutejszym starostwie piękna uroczystość wręczenia złotego krzyża zasługi tutejszemu poborcy podatkowemu, p. Stanisławowi Szumskiemu.

Serdeczna przemowa pana starosty Pietruskiego, jak również liczny udział uczestników w tej uroczystości był wymownym dowodem tej szczerzej sympatii, jaką

sobie p. Szumski zjednął, jako wzorowy urzędnik, pełnem taktu i uprzejmości postępowaniem u wszystkich warstw ludności tutejszego powiatu. (*Gazeta Lwowska* z 7.03.1899 r.)

+++++



Ukazała się książka z tekstami referatów, wygłoszonych na XIX Konferencji Popularno-Naukowej w Kędzieżynie-Koźlu, towarzyszącej obchodom Narodowego Dnia Pamięci Ofiar Ludobójstwa. Bardzo dziękuję p. Witoldowi Listowskiemu, Prezesowi Zarządu Stowarzyszenia Kresowian w Kędzieżynie-Koźlu, za przysłanie tej ważnej publikacji.

+++++

Tuczne, pow. Przemyślany. (Od naszego korespondenta). Z ini-

cjatywy Leona Letyńskiego, właściciela Tucznego i naczelnika gminy, odbyło się tam 6 bm. uroczyste poświęcenie węgielnego kamienia pod budowę cerkwi. Poświęcenia dokonał ks. dziekan Tańczakowski w egzystencji miejscowego proboszcza ks. Rybaka i proboszczów ks. Saładziuki z Janczyna i ks. Rozdolskiego z Pletenic.

Dnia 11 bm. odbyło się drugie podobne poświęcenie uroczyste a mianowicie kamienia węgielnego pod budowę kościółka, dokonane przez ks. proboszcza Kiełbińskiego ze Świerza w asystencji ks. katechety Ludmilskiego. (*Słowo Polskie* z 18.04.1899 r.)

+++++

Otwarcie odcinków kolejowych na trasie Lwów-Podhajce: Lwów-Kurowice długości 35,91 km, nastąpi 15 grudnia 1908 r. Kurowice-Wołków długości 34,3 km - 25 luty 1909 r. Wołków-Podhajce długości 103,31 km - 29 października 1909 r. (wikipedia)

+++++

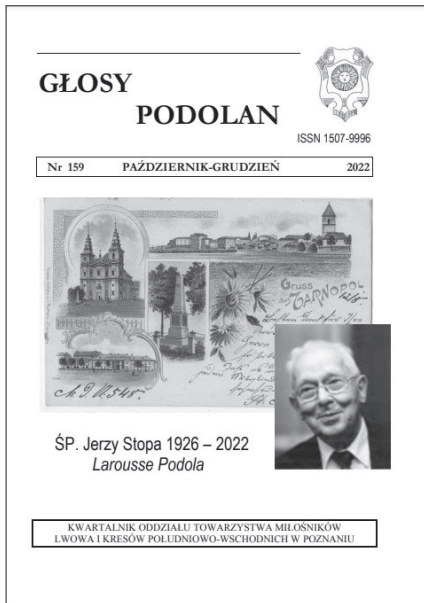
Przemyślany w kwietniu. (Od nasz kor.). Towarzystwo ochotniczej straży ogniowej założone w lutym, rozpoczęło już fungować [*dawne: sprawować urząd*] na dobre. Gromadzi fundusze, organizuje się w oddziały, urządza kursy dla członków i postanowiło wynajmując salę, w której mogłyby się odbywać ćwiczenia gimnastyczne, odczyty i zebrania towarzyskie. W tym samym lokalu ma powstać

kasyno mieszczańskie, a nadto będzie umieszczoną scena, dla której nie ma miejsca w kasynie t.zw. urzędniczem.

Istnieje już i u nas uniwersytet w miniaturze. Grono ludzi popierających oświatę zobowiązało tutejszą inteligencję. Jego następca p. Winiarski ma objąć urządowanie z końcem bm.

Dnia 16 bm. odbyło się bardzo udane przedstawienie amatorskie, na którym świecili nieobecność okoliczni obywatele i adherenci ruskiej partii. (*Słowo Polskie* z 24. 04.1899 r.)

+++++



Redaktor naczelny kwartalnika „Głosów Podolan”. p. Igor Megger, wydał kolejny numer tego pisma.

Na jego zawartość składają się wspomnienia (prawie połowa objętości zeszytu), nekrologi zacnych Kresowian, opisy wydarzeń związanych z Polonią na Ukrainie i uroczystości organizowanych w kraju.

Dziękuję p. Igorowi Meggerowi za udostępnienie treści zeszytu.

+++++

Dom przy ulicy Świerszcza 2 w warszawskiej dzielnicy Włochy, który po wojnie był zajmowany przez Armię Czerwoną, spadkobiercy odzyskali w 1992 r. Podczas porządkowania odkryli na ścianach w piwnicy wyryte nazwiska. Jednym z nich było Z. Brygider. Sprawę zgłoszono do IPN, która wyjaśniła obecność tej osoby: Brygider Zdzisław, ur. 1911 w Przemyślanach woj. Tarnopol, aresztowany 12.03.1945 r., 4 kwietnia 1945 przybył z Przemyślan, 3.10.1945 r. zwolniony przez kapitana Tichomirowa. (www.armia.krajowa.org.pl)

+++++

Polskiego ministra zdrowia, Adama Niedzielskiego, który przyjechał do Lwowa (2.09.2022 r.) przekazać dary, mer Lwowa wprowadził go do sali ozdobionej przy drzwiach flagą ukraińską i banderowską.

+++++

Prezydent Ukrainy podziękował Polkom i Polakom „za ogromną pomoc i wsparcie, którą niosą Ukrainie i Ukraińcom”(…) „Zawsze będziemy to pamiętali. Poka-

zaliście wrażliwość wobec bliźnich i otwartość waszych serc wobec każdego Ukraińca – w Polsce czy w Ukrainie, to bez znaczenia.

Pytany o bolesną historię z Wołyniem na czele wskazał, że „jesteśmy wspólnie zainteresowani w rozwiązywaniu wszystkich wrażliwych kwestii związanych z tragicznymi epizodami naszej wspólnej historii. To jeszcze bardziej wzmocni nasze przyjacielskie relacje i nie pozwoli Rosji na wywieranie na nie wpływu w ramach stałych, ale bezskutecznych kampanii dezinformacyjnych”. (www.kresy24.pl, 12.09.2022)

+++++

Z Przemyślan. Dzień 25 lutego był dla powiatu uroczystym. Tłum ludu i wszystka inteligencja po nabożeństwie w kościele i cerkwi, zbrali się w gmachu rady powiatowej, aby wziąć udział w uroczystości udekorowania orderem żelaznej korony zastępcy prezesa rady powiatowej pana Romana Wybranowskiego.

Członkowie rady powiatowej, rada

zawiadowcza i dyrekcyja towarzystwa zaliczkowego, deputacyja [delegacyja] mieszczaństwa, naczelnicy gmin, duchowni obu obrządków, urzędnicy sądowi i starostwa, stanowili koło, pośród którego po serdecznej przemowie starosta p. Pietrowski, sędziwemu jubilatowi przypiął żelazną koronę.

Od rady powiatowej, od urzędników teźże, od mieszczan i wójtów - posypały się serdeczne słowa dla jubilata. Zaś towarzystwo zaliczkowe, w imieniu którego przemówił pan Włodzimierz Podlewski, ofiarował jubilatowi, jako swemu bardzo a bardzo zasłużonemu prezesowi, gdy właśnie przypada dwudziestopięciolecie istnienia towarzystwa, wielki puchar wykuty z blachy srebrnej. Po przypięciu orderu i wręczeniu pucharu, udano się gromadnie na skromną ucztę, przy której toastowali imieniem rady powiatowej p. Treter i p. Pańków, zaś imieniem komitetu szpitalnego p. hr. Romer, od duchowieństwa ks. gr. kat. Kopersyński, od mieszczaństwa p. Rojek,

*** Koniak leczniczy ***
z poręczeniem szczerzy winny destylat
pod stałą chemiczną kontrolą
Destylarni Camis & Stock
w BARCOLA pod TRYESTEM.
Główni zastępcy : Menkes i Syn we Lwowie.

Jak czytamy w „Kurjerze Lwowskim”, kiedyś nawet koniak był leczniczy. A dziś?...

od towarzystwa zaliczkowego p. Zamorski itd. Cała uroczystość miała charakter swojski, braterski i serdeczny - cieszą się, że sędziwy, czczony i kochany przez wszystkich jubilat otrzymał zasłużone odznaczenie, i uroczystość przybrała tem podnioślejszy charakter przy wręczeniu pucharu i mieniem tysięcy członków towarzystwa zaliczkowego. Dobrze też jeden z obecnych na uroczystości gospodarzy powiedział: „Trzeba prosić Boga, aby Ojczyzna miała chociaż parę tysięcy kóp tak patryotycznych i tak dzielnych pracowników, jak Roman Wybranowski a wolną i bogatą byłaby Ruś i Polszcza cała”. (*Gazeta Narodowa* z 9.03.1899 r.)

+++++

W opracowaniu Eliyahu Yones`a pt. *Die Juden in Lemberg während des zweiten Weltkriegs und im Holocaust 1939-1944* [Żydzi we Lwowie w czasie drugiej wojny światowej i Holokaustu 1939-1944], na str. 321, znajduje się następujący akapit: „Po napadzie [nacjonalistów ukraińskich, *zapevne drugim - J.W.*] na Hanaczów Bunio Charmatz zebrał w lasach wokół Biłki grupę 30 uzbrojonych Żydów, którzy mieli służyć jako wzmocnienie oddziału dowodzonego przez **sowieckiego majora znanego jako Fryderyk Staub** („Proch”) [podkreślenie J.W.]. Grupą kierował miejscowy Żyd znany jako „kapral Zedzin”. Wśród

żydowskich bojowników wyróżniał się Oswald Kanner, ale odwagą wykazało się też wielu innych. Ich odwaga w walce o Hanaczów skłoniła dowódcę AK we Lwowie ppłk. Sawickiego do odznaczenia dowódcy i ludzi z żydowskiego oddziału bojowego.”

Red. Kpt. Fryderyk Staub był Polakiem, lwowianinem, a żydowski pluton dołączył do polskiego oddziału partyzanckiego dopiero pod koniec maja 1944 r. Wprawdzie wcześniej brał udział w obronie Hanaczowa, ale w zupełnie innym składzie.

Nazwisko „kaprała Zedzina”, jako dowódcy uzbrojonej grupy żydowskiej, nie jest wymieniane przez historyków, także żydowskich.

+++++

Lekarze w pow. Przemyślany w 1904 r.

Barbag Herman - Przemyślany.

Hyżycki Cyryl - Przemyślany.

Mendlowski Włodzimierz - Gliniany.

Moch Jan - Gliniany.

Szarkowski Antoni - Dunajów.

Trolski Mikołaj - Świrz.

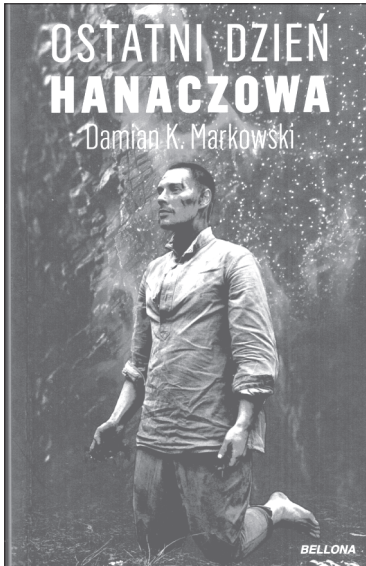
Markiewicz Dyonizy - Przemyślany.

Śnieżek Ludwik - Rudki.

Tyszkowski Leon - Rudki.

+++++

Wydawnictwo *Bellona* wydało wcześniej zapowiadaną publikację dr. Damiana K. Markowskiego - „Ostatni dzień Hanaczowa”.



Na trzystu stronach autor opisał historię Hanaczowa z 1944 r., obronę przed napadami nacjonalistów ukraińskich i pomoc niesioną przez uzbrojoną grupę żydowską. W książce znajdziemy również opisy ratowania ludności żydowskiej przez mieszkańców wioski. Teksty ilustrują 33 fotografie. Publikacja nie zawiera indeksu nazwisk ani miejscowości.

Z racji treści zawartych w opracowaniu, w najbliższym zeszycie naszej gazetki ukaże się pełniejsza recenzja.

+++++

Redakcja „Spotkań Świrzan” zaprasza PT Czytelników do wypisania z układu polsko-radzieckiego, podpisanego 27 lipca 1944 r. przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, warunków przesie-

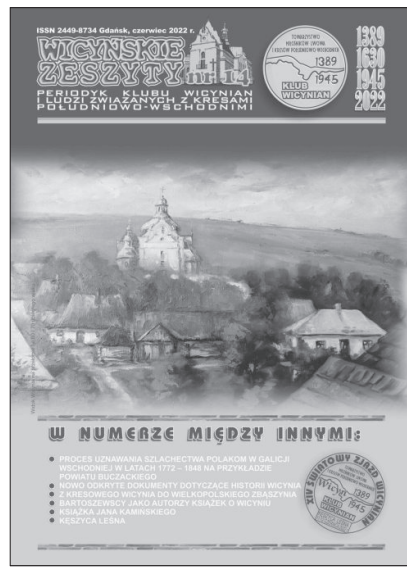
dlenia Polaków z terenu zajętego przez ZSRR. Chętnie przedstawimy sposoby realizacji tego dokumentu.

+++++

Bardzo dziękuję p. Andrzejowi Krupie za nadesłanie kolejnego numeru (nr 14) „Wicyńskich Zeszytów”, biuletynu Klubu Wicynian i ludzi związanych z Kresami Południowo-Wschodnimi.

Czasopismo zawiera wspomnienia i opracowania naukowe poświęcone ludziom z Wicynia.

W tym periodyku znajduje się treść książki Jana Kamińskiego, opisująca m.in. likwidację band UPA na terenie powiatu przemyskiego. Redakcja „Spotkań Świrzan” uzyskała już zgodę na przedruk tego materiału, za co dziękujemy.



- PROCES UZNANIWA SZLACHTYNA POLAKOM W GALICJI WSCHODNIEJ W LATACH 1772 - 1848 NA PRZYKŁADZIE POWIATU BUCZACKIEGO
- NOWO ODKRYTE DOKUMENTY DOTYCZĄCE HISTORII WICYNIA
- Z KRESOWEGO WICYNIA DO WIELKOPOLSKIEGO ZWISZANIA
- BARTOŁDZKI WYKAZ AUTORSKI KSIĄŻEK O WICYNIA
- KSIĄŻKA JANA KAMIŃSKIEGO
- RECYWIA LESNA



Irena
Komorowska,
Kornwalia -
widok uliczki
(1960-1963).
Papier, akwarela.
Fotografię
pobrano
z katalogu
pt. *Zamek
w Świrzu*,
nadesłanego
przez p. Piotra
Pinińskiego.

W następnym zeszycie (nr 162)
„Spotkań Świrzan” znajdą się nas-
tępujące tematy:

- fragment książki L. Cyganika,
- Świrz w katastrze józefińskim,
- listy z archiwum,
- wydarzenia z powiatu,

- strzały w przemysłańskim get-
cie,
- wypisy z Tarnopolskiego Dzien-
nika Wojewódzkiego,
- grypsy z przemysłańskiego
aresztu,
- pokłosie naszych publikacji.

Spotkania Świrzan - biuletyn wspomnieniowo-historyczny Świrzan i Ich Potomków. Nr 161. Zebrał, opracował i wydał - Józef Wyspiański. Adres redakcji: 59-337 Lubin, ul. Sokola 28/6, tel. 76-74-94-125, adres internetowy: erjotwulubin@wp.pl. Wydano w Lubinie, II 2023 r. Druk MCKK Lubin. Przedruk tekstów pod warunkiem podania źródła. Rozpowszechnianie - bez ograniczeń. Redakcja będzie wdzięczna za wszelkie uwagi o przedstawionych treściach. Redakcja nie zawsze identyfikuje się z poglądami wyrażonymi przez autorów.